

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Piątek 13 Września 1935 roku

Nr. 252

Wrażenie mowy min. Hoare'a

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Rzymu: Przemówienie Samuela Hoare'a wywarło ze wrażenie w Rzymie. Dzienniki podały narazie tylko streszczenie przemówienia bez komentarzy, zaopatrując je w wymowne tytuły.

BEKLIN. (Pat). Mimo zaprzęgnięcia uwagi kongresem norwimberskim, prasa niemiecka w dalszym ciągu sledzi bacznie wydarzenia na terenie genewskim. Mowa ministra Hoare wywołała silne wrażenie. Dzienniki opatrzą przemówienie angielskiego ministra wymownymi tytułami: „Jeżeli Liga zawiedzie — Anglia zgłosi wystąpienie. Zagadnienie kolonialne musi zostać rozwiązane (Local Anzeiger), Anglia grozi wystąpieniem (Nachtausgabe).

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Londynu: Przemówienie sir Samuela Hoare jest uważane w Londynie za najbardziej jasne przedstawienie stanowiska brytyjskiego jakiego mogła oczekiwać opinia publiczna Anglii i zagranicy.

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska zamieszcza już wczoraj komentarze do mowy sir Samuela Hoare. „Agence Economique et Financiere” twierdzi, że mowa ta stanowi

nową epokę w historii Ligi Narodów i organizacji pokoju. Oświadczenia Anglii stwierdza przywiązanie W. Brytanii do paktu Ligi. Jest ono kategorię potwierdzeniem polityki oddawna głoszonej przez Francję. Mowa Hoare ułatwia może jedynie pojedyncze wysiłki min. Laval.

„Petit Parisien” zaznacza, że poraz pierwszy Wielka Brytania tak jasno określiła swoje zapatrywania na zagadnienie zbiorowego bezpieczeństwa i pokoju. Hoare rozwinął dawną myśl Brianda: pakt, tylko pakt, i nic więcej, jak pakt. Potwierdzając stanowisko Edena w sporze włosko-abisyńskim, Hoare kategorię wypowiedział się za utrzymaniem niepodległości i integralności narodów, odwołujących się do pomocy Ligi Narodów, ale jednocześnie uczynił daleko idące awanse Włochom, proponując im wznowienie rokowań w sprawie równego podziału w świecie surowców, a w szczególności produktów kolonialnych.

MEDJOLAN. (Pat). Prasa włoska wyraża otwarcie swe niezadowolone z mowy, wygłoszonej wczoraj przez angielskiego ministra

spraw zagranicznych w Genewie. „Corriere della Sera” mówi o wielkim warzeniu, jakie wywarła ta mowa i nazywa min. Hoare'a „nie-moralnym moralistą”, którego wywoły nie mogą w żadnym razie przyczynić się do poprawy sytuacji w zatargu włosko-abisyńskim.

Włoska „Stampa” nazywa tę mowę „pominięciem obłudy”.

PAKYZ. (Pat). W kołach politycznych przypuszczają, iż premier Laval będzie przemawiał przed Zgromadzeniem Ligi Narodów w piątek, dnia 15 b. m.

M/S „Piłsudski” w Gdyni

GDYŃA. (Pat). Wczoraj o godz. 9.30 rano holownik z pilotem i przedstawicielami prasy wyszedł na redę portu gdyńskiego na spotkanie zbliżającego się m/s „Piłsudski”. Na redzie pilot i dziennikarze przeszli na pokład statku, składając życzenia nacelnemu dyrektorowi linii Leszczyńskiemu oraz kapitanowi statku Stankiewiczowi.

W chwili wejścia statku do portu, stojące w porcie okręty powitały go rykiem syren. Na dworcu morskim i na nabrzeżach zebrały się tysiączne tłumy publiczności, witając statek długotrwałymi okrzykami.

M/s „Piłsudski” pod względem zewnętrznym i swych urządzeń wewnętrznych wywiera imponujące wrażenie. Należy on do kategorii wielkich transatlantyków zarówno pod względem artystycznego wykończenia wnętrza, jak i pod względem technicznym.

Oficjalne i uroczyste powitanie statku nastąpi w dn. 14 bm.

„Tydzień Dziecka” w Wilnie

Spółczesność wileńska od kilku lat co roku, za przykładem innych miast, organizuje na wiosnę, w dniu budzącego się nowego życia w przyrodzie, w dniu dla wszystkich najbardziej radosne i słoneczne „Tydzień Dziecka”. W roku bież. termin jego został przesunięty na jesień na początek roku szkolnego, a mianowicie w okresie od 14 do 21 września r. b. i odbywa się pod hasłem „Ratujmy zdrowie dziecka”.

Potrzeb w opiece nad dzieckiem jest dużo, bo dziecko musi mieć wszystko, co mu się należy. Kada Generalna Związku Międzynarodowego opieki nad dzieckiem w r. 1923 ujęła obowiązki społeczeństwa w stosunku do dziecka w formie następującej i zw. genewskiej deklaracji praw dziecka, a mianowicie:

DEKLARACJA PRAW DZIECKA.

1. Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy.
2. Dziecko głodne winno być nakarmione.
3. Dziecko chore — pielęgnowane.
4. Dziecko wykołone — zwrócone na właściwą drogę.
5. Dziecko upośledzone — otoczone opieką.
6. Dziecko sierota i opuszczone — przysięgnięte i wspomaganie.
7. Dziecko przed innymi winno otrzymywać pomoc w czasie klęski.
8. Każde dziecko winno być przygotowane do zarobkowania na życie.
9. Dziecko winno być zabezpieczone przed wszelkim wyniszczeniem.
10. Dziecko winno być wychowane w przekonaniu, że obowiązkiem jego jest najlepiej swe cechy oddać na usługi współbraci.

Komitet „Tygodnia Dziecka” w r. b. chce przyjąć z pomocą przedewszystkiem w ratowaniu zdrowia dziecka, zamierza wszystkie zebrane podczas „Tygodnia” fundusze oddać instytucjom opiekuńczym na organizację ogrodów zabawowych dla dzieci w wieku przedszkolnym.

W Wilnie istnieje 20 zgór ochron dziennej dla dzieci najmłodszych, korzystających z całodziennego opieki i żywienia około 1000 dzieci rodziców najsłabszych, bezrobotnych.

Większość tych ochron nie posiada odpowiednich placów, na których mogłyby te dzieci się bawić, przebywać na świeżym powietrzu, na słońcu. Bez powietrza zaś, bez słońca, bez ruchu, w ciastnych i ciemnych, nieraz wilgotnych lokalach dzieci nie mogą normalnie się rozwijać fizycznie i umysłowo, łatwo ulegają wszelkiego rodzaju chorobom, jak to: krzywica, zolzy, gruźlica, anemja, upośledzenie umysłowe.

Z tych to też względów Komitet Wileński „Tygodnia Dziecka” zwraca się z apelem do wszystkich obywateli m. Wilna, aby zwrócili uwagę na ciężący na nich obowiązek wobec dziecka i złożyli ofiarę podczas zbiorów organizowanych w „Tygodniu” na rzecz zrealizowania zamierzeń Komitetu.

(—) Dr. med. H. Rudziński.

ZAKOŃCZENIE POLOWANIA REPREZENTACYJNEGO.

W dniu wczorajszym zakończyli się reprezentacyjne polowania w Puszczy Rudnickiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zastrzelił pięknego łosia.

Wczoraj Pan Prezydent Rzeczypospolitej ze swiątą samochodem odjechał do Warszawy. (h)

Władze czeskie zakazały obchodu ku czci Zwirki i Wigury

MORAWSKA OSTRAWA. (Pat). Władze czeskie wydały zakaz urządzenia uroczystości ku czci bohaterów lotników polskich sp. Zwirki i Wigury, która miała odbyć się dn. 22 września w Cierlicku na Śląsku nad Olzą.

Program uroczystości przewo-

wał poświęcenie kaplicy-mauzoleum, wniesionego przez ludność polską ku czci obu lotników na polach Cierlicka, gdzie przed trzema laty wydarzyła się wstrząsająca katastrofa. Na uroczystości zapowiedziane było przybycie tysięcznych pielgrzymek Polaków.

„Dyskusja” meksykańska

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Meksyku, że dyskusja parlamentarna nad rewizją regulaminu obrad przestoczyła się w powszechną krwawą walkę. Padło ponad 100 wystrzałów rewolwerowych. Jeden deputowany został zabity, dwóch

jest ciężko rannych. W strzelaninie wzięła udział publiczność, znajdująca się na galerji. Policja otoczyła gmach parlamentu. W mieście panuje wielkie podniecenie.

Projekt osiedlenia żydów polskich w Equadorze

LONDYN. W toku wczorajszych obrad pierwszej wszechświatowej konferencji żydów polskich, zamieszkałych zagranicą, delegat żydów polskich w Holandji, p. Hurwicz z Rotterdamu, wystąpił z projektem osiedlenia ludności żydów-

kiej w Equadorze i założenia tam autonomicznej kolonii żydowskiej. Zdaniem wnioskodawcy, którego poparł również delegat z Meksyku, w Equadorze istnieją warunki do zatrudnienia i wyżywienia tysięcy żydów.

Inauguracja sezonu teatralnego

GRODNO. Na uroczystą inaugurację sezonu teatralnego, na którą wystawiona została z ogromnym nakładem kosztów i pracy sztuka pt. „Królowski Jedynak” L. Rydla, przybyli z Warszawy: reprezentant Ministerstwa WR i OP p. radca Wojcicki, oraz prezes ZASP-u p. Śliwicki. Przemówienie wstępne wygłosił ks. kan. Potrzebski, obecny dyrektor gimnazjum męskiego im. Mickiewicza w Grodnie. Publicz-

ność entuzjastycznie oklaskiwała świetną grę artystów oraz wspaniałą wystawę.

ŚWIĘTOKRADZTWO W NOWEJ WILEJCE.

W nocy z 10 na 11 bm. nieznanymi sprawcy, zapomocą dopasowanych kluczy lub wytrychów, dostali się do kościoła w Nowowilejce, skąd skradli puszkę do komunikatów, następnie przedostali się do zakrystji, skąd zrabowali relikwiarz metalowy i trzy tace pod ampułki. Wartość skradzionych rzeczy oceniają na zł. 130. Ponadto złodzieje złamali zamek u skarbnicy, z której skradli przypuszczalnie zł. 3.

PROCESY O BEZPRAWNE RYBOLÓWSTWO NA NAROCZY.

W drugiej połowie bm. w Miadziole i Kobylniku odbędzie się kilka procesów sądowych o bezprawny połów w jeziorze Narocz. Jako oskarżyciel w imieniu skarbu państwa występuje Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

Procesy te budzą wielkie zainteresowanie zarówno w sferach rybackich jak i szerszego społeczeństwa. (h)

Od Administracji

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM miejscowym, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni WSTRZYMAĆ wysyłanie pisma z dniem 15 b. m.

Deklaracja polityczna Hitlera

NORYMBERGA. (Pat). Podczas uroczystości otwarcia kongresu partji narodowo-socjalistycznej, przywódcą okręgu partyjnego Wagner odczytał proklamację Hitlera do narodu niemieckiego, która jest jednocześnie deklaracją polityczną kanciera.

Po krótkim ujęciu ogólnej sytuacji międzynarodowej, kanclerz poruszył obszernie wszystkie zagadnienia, dotyczące wewnętrznego życia Niemiec, rozprawiając się w ostry sposób z wewnętrznymi wrogami reżimu. Kanclerz przeciwstawił idee narodowego socjalizmu teorjom międzynarodowego komunizmu, mającego swe źródło w Moskwie.

Mówiąc o sytuacji międzynarodowej, kanclerz wskazywał na „niepokój i niepewność”, charakteryzujące położenie na świecie. Rzesza niemiecka pragnie zachować powściągliwość wobec wszystkich międzynarodowych kombinacji. Kanclerz zapewnił o pokojowych zamiarach Niemiec.

Gwarantami pokojowej pracy Niemiec jest armia i partja narodowo-socjalistyczna. Narodowy socjalizm stanowił główny przedmiot ataków kongresu komunistycznego w Moskwie, który w ten sposób dał klasyczną ilustrację pojęcia „nie mieszania się”.

Mówiąc o wrogach wewnętrznych kanclerz podkreślił twarde i mocne stanowisko partji narodowo-socjalistycznej.

Głównymi naszymi wrogami są: 1) żydowski marksizm, 2) centrum, 3) pewne elementy typowej reakcji burżuazyjnej. Zwracając się do tych wszystkich przeciwników kanclerz oświadczył dalszymi słowami, że o was zapomniano. Mamy jednak wrażenie, że nasza wspaniałomyślność została źle zrozumiana. Państwo narodowo-socjalistyczne krocząc będzie obecnie, łamiąc niebezpieczeństwa, grożące z tej strony. To czego państwo nie może rozwiązać, rozwiązane zostanie przez rucz narodowo-socjalistyczny, gdyż państwo nie jest tylko formą organizacyjną życia narodu. Partja, państwo, armia, gospodarstwo i administracja są tylko środkami do celu, celem zaś jest utrzymanie narodu. To, co jest widocznie sprzeczne z ideą utrzymania narodu, musi być usunięte. Wróg państwa narodowo-socjalistycznego wewnętrzny lub też zewnętrzny nie może odgrywać roli w Niemczech.

Przechodząc do niebezpieczeństw, grożących ze strony „politykujących wyznaw”, kanclerz podkreślił z naciskiem, że partja nie miała i nie ma zamiaru prowadzenia jakiegokolwiek wojny przeciw chrześcijaństwu. Państwo narodowo-socjalistyczne nie będzie tolerować politykujących wyznaw religijnych. Narodowy socjalizm nie chce walczyć z temi objawami, gdyż widząc niebezpieczeństwo żydowsko-bolszewickie,

pragnąby on skupić wszystkie siły przeciwko tym siłom.

Armia stanowi nowy filar trzeciej Rzeszy. W tem miejscu kanclerz z naciskiem podkreślił „zadania, zastrzeżenie wyłącznie armji”. Doprowadziło to do likwidacji tych urzędów, które w toku rozwoju mogłyby przedstawić w przyszłości zakłócenie porządku.

Zdanie to wskazuje najwyraźniej na pozbawienie bojowych organizacji partyjnych ich pierwotnego charakteru wojskowego.

Przechodząc do zagadnień gospodarczych, kanclerz wskazywał na olbrzymie trudności, z którymi uporała się Rzesza w ub. roku po niezwykle złych zbiorach 1934 r. Podkreślił on przytem z naciskiem zdecydowane postanowienie niedopuszczenia do inflacji. System stałej waluty stanowi podstawę do walki z międzynarodowym kryzysem gospodarczym.

Proklamacja kanclerza Hitlera kończy się niezwykle ostrym zdaniem pod adresem Sowietów: „w chwili, gdy bolszewicki żyd w Moskwie w nowej zapowiedzi walki głosi światu hasło zniszczenia — stajemy my, narodowi socjaliści, tem mocniej przy naszym wspaniałym sztandarze, niosąc go przed sobą ze świętem postanowieniem prowadzenia walki przeciw dawnemu wrogowi”.

Wyniki oficjalne wyborów w okręgach 45 i 46

W dniu przedwczorajszym odbyły się posiedzenia komisji wyborczych okręgu 45 i 46. Dokonane zostały niektóre drobne zmiany w obliczeniach komisji wyborczych obwodowych, co nie wpłynęło na wynik ogólny głosowania.

W okręgu 45-ym uprawnionych do głosowania było osób 55.940.

Udział w głosowaniu wzięło 30.318 osób.

Ważnych głosów oddano 29.359. Unieważniono 977 głosów.

Z okręgu tego otrzymali głosów: Stanisław Hermanowicz 13.644.

Pożar stogów zboża

GŁĘBOKIE. Z Postaw donoszą: w nocy z 10 na 11 bm. na gruntach należących do folwarku Postawy wybuchł olbrzymi pożar stogów zebranego zboża. Z chwilą przybycia miejscowej straży płonęły 4 stogi owsa. Zorganizowana akcja ratownicza zmierzała do zabezpieczenia znajdujących się w pobliżu stogów siana. Pożar trwał całą noc, a olbrzymia łuna widoczna była w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.

Władysław Barański 8.520.
Izaak Rubinsztajn 10.441.
Stanisław Władyczko 4.624.
Władysław Szumański 3.777.
W okręgu 46-ym uprawnionych do głosowania było 56.358.
Udział w głosowaniu wzięło 28.385 osób.
Ważnych głosów oddano 27.648.
Unieważniono głosów 1.177.
W okręgu tym otrzymali głosów: Wiktor Maleszewski 13.707.
Wanda Pełczyńska 12.343.
Kazimierz Okulicz 11.686.
Stanisław Mackiewicz 7.889.

Pastwą płomieni padły wszystkie tegoroczne zbiory owsa, wartości 6.000 zł. Nie ulega wątpliwości, że zaszedł tu wypadek zbrodniczego podpalenia przez mieszkańców jednej z pobliskich wsi, jako akt zemsty na osobie dzierżawcy folwarku Szafkowskiego. Policja prowadzi energiczne dochodzenie w kierunku wykrycia podpalaczy. Zbiory nie były ubezpieczone.

Uroczyste poświęcenie Archiwum Państwowego w Wilnie i otwarcie Wystawy Archiwalnej

W związku ze zjazdem historyków polskich w Wilnie z udziałem gości zagranicznych, który będzie trwał od 17—25 września r. b., nastąpi w dniu 18 b. m. uroczyste poświęcenie gmachu archiwum państwowego i otwarcie wystawy archiwalnej w Wilnie.

Pierwsza wystawa archiwalna w Wilnie odbyła się w 1929 r. ku uczczeniu 10-lecia przyłączenia ziem wileńskiej do Polski. Pozatem wileńskie ekspozycje archiwalne pojechały w tymże roku do Poznania, gdzie razem z aktami innych archiwów polskich były wystawione na Powszechnej Wystawie Krajowej. Innych większych wystaw archiwalnych w Polsce dotychczas nie było.

Na otwarcie wystawy przyjadą z Warszawy przedstawiciele ministerium oświaty, a przemawiać będą m. in. naczelny dyrektor archiwów państwowych Witold Suchodolski i kierownik archiwum państwowego w Wilnie Wacław Studnicki.

Wystawa pokaże, czem jest archiwum, z jakich składa się działów, jakie ma materiały dla historii kraju i jak obsługuje urzędy i osoby prywatne w załatwianiu różnych spraw. Ekspozycje obejmą poza ciekawszymi aktami czasów dawnych te prace naukowe, które zjawiają się już w Polsce niepodległej na podstawie źródeł wileńskiego archiwum.

Poważny dział stanowią będą materiały dotyczące walk niepodległościowych, w których liczne pokolenia nasze tyle ofiar złożyły. A więc znajdziemy tam dokumenty z powstania kościuszkowskiego, potem z czasów emisjanuszy, dalej z 1863 r. i wreszcie z walk powstańców.

Wogóle cały ten bogaty materiał z tych epok, który może zaciekawie szerszy ogół, będzie wystawiony w witrażach jednej z większych sal archiwum.

Z braku odpowiedniego pomieszczenia archiwum państwowe do czasu przeniesienia się do gmachu własnego mieściło się w trzech miejscach, w kościele po-franciszkańskim i w dwóch gmachach uniwersyteckich. Było to niewygodne zarówno dla archiwum, jak i uniwersytetu, a przedewszystkiem należało zwolnić zabytkowy kościół Franciszkanów i oddać go dla celów kultu. Ze względu na to, że archiwum mieściło się dawniej w kościele Franciszkanów i że kierownikiem archiwum miejskiego przed wojną był obecny kierownik archiwum państwowego, wiele osób jeszcze dziś nie umie odróżnić archiwum państwowe od miejskiego i archiwum państwowe nazywa miejskim.

Od roku 1934 archiwum państwowe mieści się we własnym gmachu przy ul. Słowackiego 8. Gmach ten ma swoją historię. Przed wojną rozpoczęto budowę tego gmachu, który miał pomieścić firmę księgarską Bunimowicza. Podczas budowy właściciel zastrzeżił się na rusztowaniu. Od spadkobierców nabył niedokończoną budowę adwokat Wróblewski, który pragnął w budynku umieścić swoje zbiory. Po śmierci Wróblewskiego biurowy przeszedł na fundację jego imienia, od której państwo nabyło niedokończony gmach za zł. 100.000 i nadbudowało całe piętro i przerobiło wnętrze do użytku archiwum. Przeciwko pożarowi zabezpieczony jest gmach przez konstrukcję żelazobetonową, a pozatem na każdym piętrze znajdują się gaśnice i węże gumowe. Jednakże z braku odpowiedniego funduszu podłoga jest jeszcze drewniana. Półki również są stare, przewiezione z kościoła po-Franciszkańskiego i na nowo zmontowane. Bardzo umiejętnie dokonano przeprowadzki z kościoła do obecnego gmachu, gdyż archiwum było bez przerwy dostępne dla publiczności.

Wileńskie archiwum państwowe jest największe w Polsce odrodzonej. Nie ogranicza się ono do terenu jednego województwa i ma charakter krajowego archiwum. Składa się ono z akt dawnej Rzeczypospolitej i czasów panowania rosyjskiego, natomiast akt z urzędów wskrzeszonej Rzplitej przybyło bardzo mało z powodu braku miejsca, mimo że magazyny archiwum obejmują 16 km. bieżących półek.

Jak już wspomnieliśmy, wileńskie archiwum państwowe jest największe w Polsce, gdyż Warszawa nie ma zespolonego archiwum, a tylko kilka odrębnych. Pozatem do większych archiwów zaliczyć można archiwum we Lwowie, Poznaniu, Lublinie, miejskie w Krakowie, a wre-

szcze mniejsze, lecz mające znaczenie dla Wileńszczyzny, archiwum grodzieńskie.

W dawnym zaborze rosyjskim podzielone były akta na archiwum główne w Warszawie pod zarządem Polaków (historyka Pawińskiego, potem prof. Wierzbowskiego), oraz archiwum krajowe w Wilnie i Kijowie pod zarządem czysto rosyjskim. Za czasów rosyjskich istniało w Wilnie archiwum akt dawnych, a niejako przybudówką do niego było archiwum witebskie, które obejmowało gubernie witebską i mohilewską. To archiwum witebskie zostało później włączone do archiwum wileńskiego.

Obecne wileńskie archiwum państwowe objęło poszczególne archiwum następujących urzędów rosyjskich: po urzędzie generała - gubernatora, skarbu, sądów i zarządu szkolnego.

Przez kancelarję generała - gubernatora przechodziły wszystkie zarządzenia polityczne, dotyczące naszego kraju. W wileńskim archiwum zachowały się niektóre tajne memorjały — sprawozdania general-gubernatora w sprawie polityki rusyfikacyjnej. Mówią one o stosunkach narodowościowych i wyznaniowych na naszych ziemiach. Są tu też akta związane z tłumieniem naszych powstań i zwalczaniem różnych ruchów rewolucyjnych.

Akta z archiwum skarbowego dają obfity materiał o stosunkach gospodarczych, dawniej zaś zawierają bardzo cenne inwentarze majątkowe, sięgające nawet XVI wieku.

W archiwum sądowym można znaleźć materiały do głośnej sprawy krojańskiej, do spraw o tajne nauczanie i innych procesów politycznych.

Niezmiernie ciekawe jest archiwum dawnego kuratorjum szkolnego. Dawne kuratorjum obejmowało 6 gubernji: wileńską, kowieńską, grodzieńską, witebską, mińską i mohilewską. Są tu sprawozdania wizytatorów i widać z nich, jak szeroko rozbudowane było dawne szkolnictwo polskie za czasów Czartoryskiego. Polskie szkoły krzewiły się w guberniach mohilewskiej, witebskiej i mińskiej, które dziś znalazły się poza granicami odrodzonej Polski. Z czasów wzmoczonej polityki rusyfikacyjnej pozostały akta, które dają nam pojęcie, jak ta polityka szerzona była przez szkoły. Akta byłego kuratorjum szkolnego i urzę-

Przed Wystawą Zegarmistrza.

Stojąc przed oknem wystawowym sklepu zegarmistrzowskiego i przeglądając rozliczne ekspozycje współczesnego przemysłu zegarmistrzowskiego, gubimy się wśród różnorodnych marek i modeli niezdecydowani, jaką markę wybrać. Wchodzimy do sklepu i żądamy zegarka, któryby łączył w sobie maximum zalet techniki konstrukcyjnej i precyzji mechaniki, wykwiłt wykonania z odpowiadającą duchowi dzisiejszych czasów krzyżową dostępnością ceny.

W odpowiedzi przedkłada nam zegarmistrz najpopularniejszy obecnie na rynku tutejszym zegarek marki „Doxa”, oświadczając wręcz, że zegarek „Doxa” bije obecnie wszelkie rekordy sprzedaży na rynku polskim, że brak jakichkolwiek reklamacji, późniejszych u kupujących pozwala mu z czystym sumieniem polecać ten popularny, tani, wręcz „ludowy” zegarek o mechanizmie funkcjonującym bez zarzutu i wykwiłtem estetycznym wykonaniu. Kupujesz „Doxę” i przekonasz się, że dewiza Doxa niezawodny i z najlepszych najtańszy... to nie szumna reklama, lecz skromne uznanie zalet tego niezbędnego regulatora codziennego trybu życia.

Odezwa Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami

„...Obojętny na niedolę nie wzruszy...”

Człowiek w walce o byt codzienny w niezliczony sposób korzysta z pracy, pomocy i egzystencji różnego rodzaju zwierząt i ptactwa.

Niezależnie od korzyści, jakie człowiekowi daje świat zwierzęcy, jakże często zwierzęta stają się niezastąpionymi przyjaciółmi człowieka i w obronie jego giną.

Czy należycie odwzajemnia się człowiek światu zwierzęcemu za prace, korzyści osiągnięte i przywiązanie musielibyśmy o to zapytać same zwierzęta: lecz niestety... — one nam nie odpowiedzą bo ludzkiej mowy nie umieją... Smutne tylko i żałosne spojrzenia lub jęki oraz rany katowanych nieraz zwierząt świadczą o tem, jak znaczna część ludzi odplaca się niewdzięcznością za dobro otrzymane od tych bezbronnych istot.

Zwracamy się przeto do Was, wszystkich, obywateli miasta Wilna

du general - gubernatorskiego oraz żandarmerji dają wiele materiału o panującym pod zaborem rosyjskim tajnym nauczaniu. Widać z nich, że lud, nawet białoruski, dobrowolnie gwałcił się do tajnej szkoły polskiej i tworzył najczęściej z własnej inicjatywy dla dzieci swych szkoły, korzystając z pomocy dymisjonowanych żołnierzy i półinteligencji wiejskiej.

Wielką luką w zbiorach wileńskiego archiwum jest brak metryki litewskiej. Jak wiadomo, w dawnej Rzeczypospolitej akta przechodziły przez dwie kancelarje, koronną lub litewską, zależnie od tego, jakiego dotyczyły terenu. Akta dotyczące ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego nazywają „metryką litewską”. Te właśnie najcenniejsze akta, bo przeważnie z XVI i część XVII wieku wywiezli Rosjanie w czasie ewakuacji Wilna w 1915 r., początkowo do Petersburga, a potem do Moskwy i z tych akt nic Wilno nie zwróciło, a tylko niektóre odesłali do Kowna. Sprowadzenie „metryki litewskiej” do Wilna miaoby ogromne znaczenie naukowe nie tylko dla Polaków, Litwinów i Białorusinów, ale również i dla krajów bałtyckich, których dzieje znalazły niejedno wyjaśnienie w dawnych aktach. Tak więc wszyscy byłiby zainteresowani żeby metryka znalazła się w Wilnie i wszelkie zjazdy naukowe polskie, a szczególnie historyków, podkreślają konieczność zwrotu tej metryki.

Z archiwum wileńskiego korzystają prócz urzędów i osób prywatnych w różnych sprawach, przedewszystkiem historycy oraz studenci filologii. Z zagranicznych gości przyjeżdżali m. in. docent uniwersytetu kowieńskiego Szapoka, Norwegowie Korlsrud i Stang, Szwed Falok, Estończyk Liiv — dyrektor archiwum państwowego.

Archiwum ma dość dużą frekwencję, a w pewnych okresach nie może pomieścić wszystkich pragnących korzystać z jego materiałów. Ale wogóle Wilno ma opinję miasta, posiadającego duże zbiory naukowe, gdyż naukowcy mogą korzystać jeszcze z zbiorów biblioteki uniwersyteckiej, biblioteki Wróblewskich, biblioteki T-wa Przyjaciół Nauk, z Archiwum Synodu Ewangelickiego. Bardzo cenne archiwum kapituły katolickiej będzie udostępnione dopiero po przeniesieniu do nowego lokalu i po uporządkowaniu.

Od pierwszych chwil odzyskania Wilna kieruje archiwum państwowym Wacław Studnicki, poprzedni kierownik archiwum miejskiego w ciągu 10 lat. Wacław Studnicki chodził do szkół w Wilnie i swoim pochodzeniem jest związany z terytorjum dawnego W. Ks. Litewskiego. W roku bieżącym T-wa Krajowego obchodziło 25-lecie pracy Studnickiego na polu krajoznawczym. Zastępcą W. Studnickiego na stanowisku kierownika jest prof. Ry szard Mienicki. Obecnie archiwum zatrudnia 10 pracowników. Był okres, za czasów „Litwy Środkowej”, gdy pracowało w archiwum 25 osób i to jednak nie był wystarczający personel.

Praca przy coraz gruntowniej- szym porządkowaniu jest prosto niewyczerpana. Obecnie archiwum jest w takim stadium uporządkowania, że mogą z niego korzystać pracujący naukowo oraz urzędy i osoby, którym archiwum udziela informacji na podstawie akt.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Sytuacja studenta prawa musi ulec zmianie

Zbliżający się rok akademicki przysporzy młodzieży akademickiej Uniwersytetu S. B. w Wilnie bardzo dużo trosk. Dotyczy to przede-wszystkiem prawników, którzy mają dużo powodów do niezadowolenia z oryginalnych stosunków, panujących na wydziale prawa i nauk sp. Ze zwyczajne wileńskie są zupełnie odmienne niż na uczelniach innych miast widać z wielu różnych faktów.

A więc, rzucza się najprzód w oczy to, że selekcja materiału ludzkiego odbywa się dopiero na trzecim roku, a nie na pierwszym, jak to jest gdzieindziej. Świadczą o tem niesłychanie niskie cyfry studentów, którzy złożyli egzamin po trzecim kursie z wynikiem dostatecznym. W roku 1935 było tych szczęśliwców 6 na ogólną liczbę 126 zdających w terminie wiosennym. Liczba ta mówi o tem, że widocznie na poprzednich latach egzaminatorzy nie dbali dostatecznie o poziom studentów i zaliczali egzaminu ludziom nie nadającym się na uniwersytet, względnie, że działały tu jakieś inne niezrozumiałe przyczyny.

Jeśli bowiem porównać liczbę „obcyletów” w Wilnie z identycznymi danymi z innych uniwersytetów, należy stwierdzić, iż Wilno bije pod tym względem rekordy.

Czemu to przypisać? Obiektywny obserwator przyzna, że wymagania stawiane egzaminowanym przewyższają znacznie poziom wykładow. Pomijając już szereg zapytań, stosowanych przez niektórych egzaminatorów, a formą swą podobną do ormiańskich anegdotek, wkraczających w dziedzinę dowcipu („kiedy rak jest rybą?”) bywają takie wypadki, kiedy niesłychanie trudno zorjentować się o co właściwie egzaminatorowi chodzi.

Tem bardziej daje się to odczuć, że system wykładow zmienia się co rok. Są wypadki, iż skrypty z roku dajmy na to X są w roku następnym nieużyteczne, a nawet odpowiedź na ich tekście oparta kłóci się zupełnie z treścią ostatnich wykładow profesora. Każdy rozumie, że pewne poglądy w dziedzinie nauk prawnych stale ulegają pewnym mutacjom, ale niema tylu zmian i dobrze wiadomo, że „postęp” nauk w Wilnie galopuje w tempie trzy razy szybciej niż w Warszawie czy Poznaniu. To są zagadnienia, niesłychanej wagi. Masa studencka poza nauką, w olbrzymiej większości wypadków musi pracować nad zapewnieniem sobie środków do życia. To absorbuje w wielkim stopniu,

utrudnia systematyczne uczęszczanie na wykłady i student musi postugiwać się książką lub skrypsem. Tymczasem stale zmienia treść wykładow stawia go w sytuacji bardzo niepewnej bo nie można uczyć się z podręcznika, o którym profesor w każdej chwili gotów jest powiedzieć, że jest już przestarzały i niedobry.

Do tego wszystkiego dotychczas należy kwestję opłat. Sytuacja akademicka jest nad wyraz ciężką. Nie-wielka jest liczba tych, których utrzymują rodzice, większość pracuje na siebie. A w Wilnie trudno zdobyć pracę wogóle, a jeszcze trudniej pracę opłacaną dobrze. Wskutek tego trudno opłacać w terminie czesne. Co wtedy robić? Oczywiście przychylnie stanowisko władz wydziałowych mogły dużo pomóc akademikowi. Pod tym względem dziekan prof. Panejko w zupełności zasłużył na nazwę opiekuna młodzieży. Następca jego prof. Wróblewski zmienił zupełnie taktykę. Rządy jego stały się okresem władzy formalistycznej, bezdusznej i trudnej do zniesienia.

Fakty mówią same za siebie. Na jesieni r. 1934 skreślono z powodu nieopłacenia I raty czesnego około 400 studentów. Zbiorowa akcja akademików, próśby do dziekanatu i ministerstwa nic nie pomogły. Dopiero interwencja s. p. marsz. Józefa Piłsudskiego odniosła niejaki skutek, gdyż część indywidualnie przyjęto.

Na wiosnę r. 1935 skreślono znowu kilkadziesiąt osób. Jest rzeczą jasną, że życie stwarza dużo konfliktów na tle podwyżki czesnego. Winnym właściwym jest kryzys no i polityka ministra oświaty w r. 1932 — 33. Ale rzeczą p. dziekanów jest stosowanie ustaw i regulaminów, stosowanie w sposób życiowy, a nieformalistyczny. W przeciwnym wypadku stwarza się poczucie krzywdy ludzi niezamożnych.

Dalej idą sprawy odroczeń egzaminów. Znałe są wypadki gdy nawet choroba, stwierdzona przez lekarzy kliniki U. S. B., w której przebywał student, nie była wystarczającym powodem odroczenia egzaminów dla obecnego dziekana wydz. prawa.

Zresztą tych bolączek jest więcej. Utrudniają one niesłychanie studia prawnicze, są przyczyną wielu tragedji życiowych i sprawiają, że masa akademicka czeka z niecierpliwością, kiedy temi wszystkimi sprawami zajmą się ci, którzy decydują w Min. W. R. i O. P.

Student.

Pod groźbą śmierci wymuszal pieniądze

W początkach roku bież. nauczyciel we wsi Korkowszczyzna koło Podbrodzia, Jan Maciusewicz, otrzymał list z żądaniem pod groźbą śmierci, względnie uprowadzenia jego dziecka, by w określonym miejscu położył 52 zł. 16 gr. List został podpisany w imieniu organizacji terrorystycznej literami P. O. Zantepokojony tym listem nauczyciel zwrócił się po poradę do policji, która doradziła mu, by w określonym miejscu położył... 50 gr.

Następniej nocy do miejsca tego przyszedł jakiś osobnik w zamiarze podjęcia pieniędzy. Oczywiście został on natychmiast aresztowany.

Osobnikiem tym okazał się żydek Szolem Jodelewicz l. 18, przy którym w czasie rewizji znaleziono w kieszeni list, adresowany do niego rzekomo przez tę samą organizację i podpisany także literami P. O.

W liście tym organizacja terrorystyczna zmuszała rzekomo S. Jodelewicza pod groźbą śmierci do podjęcia tych pieniędzy w umówionym miejscu i czasie i zatrzymanie tych pieniędzy narazie przy sobie. Wszczęte dochodzenie i ekspertyza

2) Loteria fantowa na ambulatorjum dla zwierząt.

3) Sprzedaż znaczka i zbiórka uliczna.

4) Audycja radiowa i t. p. i t. p. Wszyscy, którzyby chcieli przyjąć udział w pochodzie ze zwierzętami, lub w jakikolwiek inny sposób przyczynić się do uświetnienia i urozmaicenia tego „dnia”, proszeni są o zgłoszenie się do sekretariatu T-wa ul. Żeligowskiego 4, g. 18—19.

Jednocześnie prosimy członków i sympatyków o łaskawe zaangażowanie fantów na rzecz mającej się odbyć w tym dniu loterji fantowej.

Fanty przyjmują się w Sekretarjacie T-wa ul. Żeligowskiego 4—2 Zarząd.

TRAGICZNA PRZYGODA ZNACHORA

Tragiczna przygoda spotkała mieszkańca wsi Połoczany gm. wileńskiej Adama Machniewicza, który trudniąc się pokątnym leczeniem spowodował utratę zdrowia 47 letniej Zofji Harniewiczowej i 41 letniego Stanisława Piotrowskiego. Krewni Piotrowskiego zatrzymali onegdaj Machniewicza w mieszkaniu, nagotowali tych samych ziół, którym poił i leczył znachor Piotrowskiego, przyczem pod groźbą śmierci zmusił go do wypicia większej dozy. Machniewicz po wypiciu lekarstwa dostał silnych wymiotów, a następnie wpadł w silną gorączkę i zanik pamięci.

Sąd Okręgowy w Wilnie, w którym znalazła się sprawa sprytnego żyda, po udowodnieniu mu winy skazał go z zawieszeniem na jeden rok więzienia.

NAPAD NA OGRÓD OWOCOWY ZAKONCZONY KRWAWE.

NOWOGRÓDEK. (Pat.) W dniu 11 bm. 17-letni Jan Rynkiewicz z Uzbłoci, gm. zabrzańskiej, pow. wołyńskiego, wraz z 6-ma nieznany mi dotychczas towarzyszami, uzbrojonymi w siekiery i kamienie, wpadł do sadu majątku Józefpol, w celu kradzieży jabłek. Dwaj stróże nocni usiłowali wypędzić intruzów, jednak zostali obrzuceni kamieniami. Wezwany na pomoc gospodarz również został poczęstowany porcją kamieni, a trafiony w brzuch upadł na ziemię. Leżąc na ziemi, wypalił z rewolweru i trafił Rynkiewicza, który zmarł w drodze do szpitala.

1) Pochód uliczny ze zwierzętami przy dźwiękach orkiestr.

Zbiórka: plac Łukiski róg ul. Montwiłłowskiej o godz. 11 m. 30.

P. Hoare przeciw aspiracjom włoskim PRZEGLĄD PRASY

Nie byłoby nic dziwnego, gdyby po dzisiejszej mowie sir Samuela Hoare'a na XVI Zgromadzeniu Ligi Narodów, Włochy wystąpiły z Ligi i już jutro rozpoczęły kroki wojenne w Abisynji. Nie dlatego, żeby wystąpienie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych w Genewie miało jakiś charakter agresywny wobec Włoch. Przeciwnie, brytyjski minister przemawiał ostrożnie i na tyle ogólnikowo, że trudno byłoby delegacji włoskiej znaleźć w jego mowie powód do najmniejszej obrazy. Ale w formułach p. Hoare'a mieści się stanowcze odrzucenie żądań włoskich. Gdy p. Eden dotąd lawirował między Francją i Włochami, to p. Hoare prosto przedstawił ostateczną wolę W. Brytanji. Mussolini wie teraz, że Komitet Pięciu nie da mu satysfakcji. Lasciate ogni speranza! Trzeba uciec się do ultima ratio, do wojny. Być może, że p. Laval jeszcze wstrzyma na kilka dni fatalną decyzję. I Mussolinemu nie byłoby zresztą wygodnym rozpocząć kroki wojenne w czasie, gdy cała Liga obraduje. Musi się bądz co bądz liczyć z różnymi siłami, które przeciw Włochom w Genewie działały. Dyktator włoski prowadził dotąd swoją akcję z pewną brutalnością, usiłując wystąpieniami mocnymi i gwałtownymi steroryzować przeciwników Włoch. Wielu sądziło, że to jest bluffowanie. Metoda ta mogłaby okazać się skuteczną, gdyby Mussolini przeszedł szybko do czynu. Ale te pogrożki i wojenne zapowiedzi, trwające miesiącami, pozwoliły przeciwnikom Włoch zmobilizować swe siły porozumieć się i rozpocząć kontrakcję, która z każdym dniem wzmacnia się na siłę. Już w Capetown, w portach greckich, w Port - Said, robotnicy sabotują transporty włoskie. Genewa staje się centrem mobilizacji elementów antywłoskich, które po mowie p. Hoare'a nabiorą jeszcze więcej tupego. Już podobno państwa skandynawskie i Holandia niecierpliwia się zby-

nią rzekomo pobłażliwością Ligi wobec Rzymu, już Mała Ententa proponuje ogłoszenie Zgromadzenia Ligi w stanie permanencji, by mogło każdej chwili interwenjować — oczywiście przeciw Włochom... Jeśli więc deszcze w Abisynji padać przestały, to Mussolini chyba wyda nakaz ofensywy. W Genewie już przegrał.

P. Hoare postawił Mussoliniego przed koniecznością decyzji. Ale właśnie po tej mowie decyzja dyktatora włoskiego może okazać się bardzo ciężką. Bo dotąd wolno było w Rzymie łudzić się, iż Anglia cofnie się ostatecznie przed interwencją w sporze włosko - abisyński. Organy faszystowskie zapowiadały, że zamknięcie Suezu oznaczałoby wojnę anglo-włoską. Ale po mowie Hoare'a interwencja Anglii w formie, którą trudno przewidzieć, staje się coraz bardziej prawdopodobną. Rząd angielski ulega silnemu naciskowi swej opinii publicznej, a opinia ta od socjalistów do wysokich przedstawicieli kościoła anglikańskiego, żąda od niego poparcia i Ligi i Abisynji przeciw Włochom.

Cóż powiedział p. Hoare? Zapewnił najpierw, że Anglia działa z pobudek idealistycznych, z czystej miłości do Ligi Narodów. Przypominamy, cośmy już napisali o p. Amerym, który w r. 1925, domagając się przyłączenia Mossulu do Iraku, zapewniał, że nie słyszał o naciecie w Mossulu, a chodzi mu tylko o sprawiedliwe rozwiązanie problemu. Ach, ci ministrowie idealisci w Wielkiej Brytanji! Z idealizmu, z miłości dla świata, podbili połowę kuli ziemskiej... P. Hoare „nie słyszał” zapewne, że istnieje w Abisynji jezioro Tsana, władca którego trzyma w swem ręku los Egiptu i Sudanu. Nie go również nie obchodzi bezpieczeństwo drogi morskiej do Indji, ani los przyszłej kolejki Cape — Kair. Obchodzi go tylko biedna, kochana Liga Narodów, której Mussolini chce zrobić krzywdę. Tylko bowiem Liga może zapewnić pokój. Zdumiewające, że je-

dnak mimo istnienia Ligi Anglia utrzymuje olbrzymią flotę i fortece przy wszystkich niemal przejściach morskich. Gdyby wolno było w Genewie mówcom przerywać, to p. Laval mógłby przypomnieć panu Hoare, jak to całkiem niedawno Anglia zawarła z Niemcami traktat morski, sankcjonujący złamanie Traktatu i zobowiązań wobec Ligi. Również ciekawe rzeczy mógłby opowiedzieć delegat Chin, ofiary imperjalizmu japońskiego o tem, jak Anglia broniła członka Ligi nad Pacyfikiem.

Najważniejszym jest ten ustęp mowy, w którym p. Hoare imieniem Anglii podniósł konieczność „konsekwentnego przeciwstawienia się wszystkim aktom niesprowokowanej napaści”. Brytyjski minister nawet oświadczył, że gdyby Liga przestała być narzędziem tej polityki, to przestałby istnieć „główny pomost, łączący Zjednoczone Królestwo z kontynentem europejskim”. Wygląda to na wyraźną groźbę Anglii odsunięcia się od Europy, w razie gdyby Liga nie wystąpiła przeciw agresji włoskiej. Można sobie wyobrazić, jak ta zachęta do „przeciwstawienia się aktom niesprowokowanej napaści” przyjęta będzie w Rzymie.

Aspiracje włoskie potraktowane zostały całkiem chłodno. Jakiś nowy rozdział surowców, jakaś pomoc włoska dla „rozwinienia zasobów i zbudowania narodowej egzystencji” Abisynji, ale „bez uszczerbku dla jej niepodległości i integralności”. To jest nawet mniej, niż dotąd Włochom dawano. A przy końcu mowy ostry atak na „propagandę rządową”, t. j. na Włochy.

Naprawdę, nie widać żadnych punktów styčných między stanowiskiem Anglii, wyrażonym przez p. Hoare'a a wielkimi imperjalnymi aspiracjami Włoch. P. Hoare popycha Ligę do akcji. Przychodzi termin zasadniczych rozstrzygnięć... (m)

PRAWDZIWE ROZMIARY ABSTYNENCJI WYBORCZEJ

Nic nie pomogą wykręty prasy sanacyjnej: W rdzennie polskich okręgach wstrzymanie się od wyborów przybrało rozmiary poprostu olbrzymie. Nie należy zonglować cyfrą 46,5 proc. Jest to wprawdzie cyfra głosujących, ale nie cyfra głosujących **ważnie**. Przecież np. w samym Krakowie 7.000 wyborców głosowało nieważnie, to znaczy głosowało wbrew swej woli.

Po drugie zaś, na cyfrę 46,5 proc. złożyły się głównie okręgi wschodnie, narodowościowo mieszanym, których wyniki z wiadomych względów nie mogą wchodzić w rachubę, gdy się chce z wyborów niedzielnym poznać wolę narodu polskiego.

Komunikat PAT-a podał, że różnica między frekwencją z r. 1930, wynoszącą 74,8 proc. a frekwencją z 8-go września b. r. wynosi 28,3 proc. Dlaczego jednak brach pod uwagę frekwencję w wyborach r. 1930, w których z powodu unieważnienia wielu list partyjnych, setki tysięcy wyborców nie miały na kogo głosować i nie poszły do urny. Lepiej przypomnieć bezstronniejsze (trochę) wybory z r. 1928. Głosowało wówczas 78,3 proc. W ten sposób różnica między frekwencją z przed lat 7 a procentem z 8 września wzrasta do 32,8.

I jeszcze rzecz jedna. Gdy mowa o rdzennie polskich obszarach zachodniej i południowej Polski, to ich udział w głosowaniu był i w r. 1930 i w r. 1928 o wiele wyższy od przeciętnego. Są to obszary najkulturalniejsze i politycznie najaktywniejsze. Posiadają kilkudziesięcioletnią tradycję wybierania posłów. Otóż w zachodnich województwach procent głosujących w r. 1930 wynosił 86,6 (gdy przeciętny = 74,8), a w Małopolsce wynosił 75,9. W porównaniu z tymi cyframi frekwencja Wielkopolski spadła obecnie o 50 do 65 procent, a w Małopolsce o 40 — 50 procent

NA KASZUBACH ABSTYNENCJA = 80 PROCENT

W okręgu Nr. 104, nadmorskim, było uprawnionych do głosowania 137.240 wyborców. Głosowało 59.083, w tem 9.765 nieważnie. Oddało więc ważne głosy tylko 49.318 wyborców, t. j. 35 proc. uprawnionych. Głosowali licznie Niemcy, Kaszubi wstrzymali się w 80 procentach. W Gdyni — donosi „Kur. Pozn.” —

„na 40.630 uprawnionych, oddano ważnych głosów zaledwie 13.289 i w tem mieszczą się jeszcze głosy, oddane przez wyborców objętych spisami obywateli polskich, a zamieszkujących wolne miasto Gdańsk. Polacy z Gdańska, przeważnie zależni urzędnicy kolejowi, głosowali w Gdyni. Odcieczając głosy gdańskie, których oddano około 2.000, otrzymamy tylko, niecałe 11.000 głosów obywateli Gdyni”.

Tak więc, w rzekomo ultrasanacyjnej Gdyni głosowało **ważnie** zaledwie 27 proc. Przepadł tam b. min. Zarzycki.

TUPET „GAZETY POLSKIEJ”

Miarą konsternacji, jaką wybory wywołały w obozie sanacyjnym, jest artykuł „Gaz. Pol.”, która udowadnia, że „wybory obecne są powtórzeniem wyborów z r. 1930”. W przeciwstawieniu do „Kur. Por.”, który wzorem PAT-a, zwała część winy na deszcz i zle drogi (ależ w Warszawie, w Wielkopolsce, w Łodzi, są drogi wspinałe i właśnie frekwencja była najniższa, podczas gdy na bezdrożnym Polesiu najwyższa), „Gaz. Polska” tłumaczy, że pierwszą przyczyną „pewnej dodatkowej abstynencji” jest

„ugruntowane w społeczeństwie przekonanie o zupełnej stabilizacji stosunków. W niejednym niewyrobionym umyśle poczucie to zamienia się w wiarę w zupełną ich niezmienną. Wiara o tyle niesłuszna, iż stałość pewnego kierunku nie wyklucza, oczywiście, rozwoju. Ale dla wielu prostactwów słusne odczucie, iż wybory nie mogą wywołać rewolucyjnych zmian, spowodowało machnięcie ręką na udział w takich wyborach”.

Wynikałoby z tego, że w Kobryniu i wogóle na Polesiu panuje brak wiary w stabilizację stosunków i dlatego „głosowano” masowo, a największą wiarę w stabilizację żywią Wielkopolska i Małopolska Zachodnia. Rozumowanie „G. P.” jest śmieszne.

Oczywiście organ sanacyjny zapowiada po raz setny „nicosć polityczną” opozycji. I to w chwili, gdy spadek wpływów sanacji przejawiał się w cyfrach tak frapujących!

„Goniec Warsz.” donosi, że niektóre zbyt komiczne w swym tupecie ustępy tego artykułu zostały w warszawskim wydaniu usunięte lub zlagodzone. Widocznie znalazł się ktoś w redakcji, kto ma jakieś poczucie śmieszności.

O polskość Ziemi Czerwieńskiej

Dość szeroko i dość głośno rozniósł się po Polsce wieści o zamieraniu życia polskiego na kresach południowo - wschodnich; dość obszernie omawiano też przyczyny polityczne tego objawu. Ale całego problemu to jeszcze nie wyczerpuje. Oprócz przyczyn zewnętrznych, do jakich zaliczamy małą troskę o kresy sfer polityczno-administracyjnych, muszą w tym problemie tkwić i przyczyny natury głębszej, wewnętrznej, które w rywalizacji z żywiołem rusyjskim cofają nas na plan dalszy. O niektórych z tych przyczyn chcemy w niniejszym artykule pomówić.

Zywioł polski w województwach południowo - wschodnich nie jest żywiołem jednolitym, ani co do pochodzenia,

ani co do czasu osiedlenia się na tej ziemi. Gdybyśmy skonstruowali mapę historyczną osadnictwa polskiego na kresach, to brakłoby nam odcieni barw dla oznaczenia poszczególnych fal osadnictwa polskiego, które od wieków polskość tutejszą zasilają. Nie mniejszą mozaikę wytworzyłaby też chęć oznaczenia źródeł regionalnych, z których kolonizacja na kresy szła. Dziś, w jednej i tej samej wiosce kresowej — nawet czysto polskiej — mieszkają przybysze z przed paru wieków i nowi osadnicy, potomkowie drobnej szlachty i chłopci, a wszyscy w dodatku przybyli tu z rozmaitych dzielnic polskich i żyją ze sobą w ogromnym pomieszaniu.

Stan taki sprawił, że ludność polska

na kresach nie ma ni własnej gwary, ni własnych zwyczajów (obrzędów, szat, pieśni), ni wspólnej, ciągłej tradycji historycznej, ni wspólnej, jednolitej psychiki. To wszystko utrudnia tam, gdzie jest małe uświadomienie narodowe, utrzymanie się ludności przy polskości. Lud bowiem uchodzi wprawdzie — jako konserwatywny — za żywioł trudny do wynarodowienia, ale tylko tam, gdzie ma co konserwować. A tu na kresach ludowi tych czynników do konserwacji brakuje, wskutek tego łatwo asymiluje się z otoczeniem obcym.

Skarżymy się np., że tak trudno chłopu polskiego na kresach przyzwyczaić do mowy polskiej. Rzecz to zupełnie zrozumiała. Z natury rzeczy — ponieważ kresy nie mają swej gwary — wprowadzamy na wieś język literacki, a więc język, którym nigdzie, w całej Polsce, wieś nie mówi, posługując się na codzień gwarami kaszubską, śląską, mazurską, góralską, czy jaką inną. Tak samo góral, czy mazur, wstydzi się mówić między sobą „po pańsku”, „po miastowemu”, jak i chłop z kresów małopolskich. Tylko że tamci mają do użytku swą gwara polską, a ten ostatni, nie mając własnej gwary, posługuje się „chłopskim” językiem ruskim.

Wies kresowa nie posiada też własnej kultury ludowej (zwycaju, obrzędów, stroi, pieśni), a będąc otoczona dookoła bogatą kulturą ludową rusyjską, ulega jej.

Poza obrządkiem religijnym niema niczego, coby chłopu polskiego z natury rzeczy, samo przez się, wiązało z polskością.

Przed wojną była jedna rzecz, która jeszcze podtrzymywała polskość wśród ludu i utrudniała asymilację: poczucie pewnej wyższości polskości nad rusyństwem. Dumę tę wywoływała wyższość gospodarcza, kulturalna i organizacyjna Polaków nad żywiołem ruskim. Dziś stosunki się pod wielu względami zmieniły i np. gospodarczo oraz organizacyjnie nas Rusini przewyższają.

Przy takim stanie rzeczy polskość na kresach znać trzeba za roślinę bardzo wątłą, która potrzebuje specjalnej pielęgnacji, by mogła się dobrze zakorzenić i należycie rozwinąć. Trzeba tej roślinie dać dużo światła i ciepła, t. zn. oświaty narodowej i opieki tak ze strony władz państwowych, jak i całego społeczeństwa.

KS. FRANCISZEK BŁOTNICKI

Prasa francuska o wyborach w Polsce

PARYŻ, 11.9 (PAT.). Prasa francuska omawia wyniki wyborów do sejmiku polskiego w tonie nieprzychylnym i złośliwym.

Agencja Havasa w komentarzu do wyników podkreśla szczególnie sprawę frekwencji, uważając, że doświadczenie obecnej ordynacji przemawia przeciw niej. Korespondent Havasa analizuje szczegółowo wyniki wyborów, jeśli chodzi o mniejszości narodowe, podkreślając, że mniejszość ukraińska, która liczyła 21 posłów na 444 w poprzednim sejmie, będzie silniej reprezentowana w nowym sejmie licząc 18 posłów na 208.

„Le Matin” komentuje wynik wyborów, jako porażkę grupy „pułkowników” i twierdzi, że wybory powinny zainteresować opinię francuską z punktu widzenia międzynarodowego. Wynik wyborów oznacza bowiem zdaniem „Matin’a” — że opinia polska

zmienia swój stosunek do Berlina i zwraca się w kierunku zacieśnienia współpracy polsko - francuskiej.

„Le Temps” zapowiada w wyniku wyborów radykalną zmianę ordynacji wyborczej i dochodzi do wniosku, że partje polityczne posiadają w Polsce istotną siłę. Wybory, zdaniem dziennika, rozbudziły w Polsce namiętności polityczne, trudne do opanowania.

„Le Jour” wątpi, aby wyniki wyborów miały jakieś konsekwencje dla układu stosunków politycznych w Polsce. Opozycja jest zbyt rozproszona, a by mogła odegrać aktywną rolę. Stanowisko grupy „pułkowników” jednak — jak sądzi dziennik — jest zachwiane. Zdaniem, dziennika, wynik wyborów oznacza wypowiedzenie się Polski przeciw polsko - niemieckiemu paktowi o nieagresji.

„Le Journal” pisze, że nie należy się dziwić, iż wyborcy okazali mało zainteresowania wyborami.

Piąty rok „radosnej twórczości” w gimnazjach

Inteligentna część polskiego społeczeństwa ani się obejrzała, jak rozpoczęła się już druga połowa od szeregu lat zapowiadanej, szumnie reklamowanej i pod niebiosa wychwalanej reformy sanacyjnej naszego szkolnictwa średniego. Dotychczasowe trojki i dwójki typu ośmioklasowego gimnazjum o jednolitej w każdym typie tak zw. podstawie wychowawczej, zostaje obecnie rozkawałkowane na trzy zupełnie odrębne i niczym z sobą niepowiązane części, z których najmłodsza (dawne klasy gimnazjalne I i II) weszła już w skład jednolitej w całym państwie szkoły powszechnej jako jej klasy V i VI; część środkowa (klasy gimnazjalne od III do VI) już w połowie została przekształcona na czteroklasowe gimnazjum typu również w całym państwie jednolitego; w stadium zaś mgławicowym przebywa jeszcze w biurach i komisjach ministerjalnych część ostatnia, która ma być za 2 lata realizowana jako 2-klasowe tylko, bardzo wieloletnie w swych programach liceum czyli przedszkole uczelni akademickich.

KLASA TRZECIA

Rozpoczynający się obecnie rok szkolny zastaje nas już na początku drugiej połowy reformy gimnazjum, wchodzi bowiem w życie klasa III (dawna V) wraz z nowymi, świeżo przez władze ministerjalne nakazanymi do użytku podręcznikami. Czas już przeto wielki, aby społeczeństwo polskie ogarnęło wzrokiem cały dotychczasowy wynik niezwykłej energicznie i uparczywie forsowanej reformy, mającej być rzekomo wyrazem nowoczesnej najbardziej i postępowej myśli pedagogicznej.

Mamy właśnie przed sobą świeżo wydany, niestety niekompletny jeszcze zbiór podręczników, które dostały się już do rąk młodzieży klasy III gimnazjalnej. Rok następnym będzie dla tej młodzieży rokiem ostatnim jej pobytu w gimnazjum, poczem uzyska ona świadectwa ukończenia i bądź rozplynie się po przygodnych stanowiskach zarobkowych w życiu, bądź zapewni 2-letnie licea, mające decydować o jej fachowości zgodnie z powołaniem i uzdolnieniem poszczególnych przedstawicieli i przedstawicielki tej młodzieży.

SKĄD CZERPANO WZORY?

To, co wspomniane podręczniki w sobie zawierają, mówi nam o treści reformy, o jej obliczu, a jak przekonywamy się dalej, jest to dla naszego społeczeństwa groźne memento, które winno wzbudzić w nas czujność jak największą.

Nie czas i nie miejsce rozwodzić się w tym krótkim szkicu nad wszystkimi szczegółami urzeczywistnionej obecnie reformy szkolnej, nie mniej jednak powinny być wyraźnie wydatnione zasadnicze cechy i cele tej reformy. Jeżeli więc chodzi o zdefiniowanie w słowach najprostszych tego, co mają na celu projektodawcy i realizatorzy nowego, dokonywanego obecnie na naszym społeczeństwie doświadczenia, to bez ogródek powiemy, że jest to ni mniej ni więcej, tylko ściśle wzorowanie się na bolszewickiej jednolitej szkole „pracy” („jedyną trudową szkołą”), nota bene obecnie w stalinowskiej Rosji już nieaktualnej.

O tem wiedzieć powinien każdy uczeń i rozumnie myślący Polak narodowiec, winien też zdawać sobie należycie sprawę z powagi i niebezpieczeństwa wytwarzającej się sytuacji dla sprawy narodowej. Chodzi tu bowiem, co też z całą stanowczością stwierdzamy, o celowo i świadomie zorganizowany przez pewne sfery *zamach na kulturę polską* w jej dotychczasowych źródłach i ogniskach, jakimi były gimnazja dawnego typu, mniejsza o to, racjonalnie, czy wadliwie zorganizowane i kierowane.

Przechodząc od powyższych twierdzeń do ich uzasadnienia faktami, podkreślamy przedewszystkiem to, co stanowiło cechę najistotniejszą nie tak dawnej, lecz dziś już pośpiesznie reorganizowanej szkoły bolszewickiej, a co niestety w całej rozciągłości daje się stwierdzić na nowej organizacji gimnazjum w Polsce. Cechą tą jest prostactwo w swym założeniu i celach uutilitaryzmu w nauczaniu szkolnym, uutilitaryzm stosowany kosztem istotnej wiedzy oraz tak bardzo ważnej i cennej w wieku młodocianym dyscypliny umysłowej. Pogoń za sensacją i aktualizacją, napychanie głów młodzieży pstrokaczną niezrozumiałą dla niej zupełnie, ale zato barwnie i szumnie reklamowanymi w tak zw. prasie postępowej najnowszymi zdobyczami nauki i techniki, w imię jakoby zbliżenia tej młodzieży do rzeczywistości życiowej, — oto motyw przewodni sanacyjnej reformy szkolnej, uwydatniający się jaskrawo w nowych podręcznikach na klasę III gimnazjalną.

I cóż z tego, że np. w wydanym przez Ossolineum podręczniku fizyki pp. Bąkowskiego i Lorenza uczeń 15- czy 16 letni naogląda się mnóstwa rozmaitych zdjęć fotograficznych a to chłodni gdyńskiej (str. 11), a to przegródki wodnej (?) im. Prezydenta Mościckiego na Śląsku pod Bielskiem (str. 130), a to polskich statków wojennych i handlowych, czy urządzeń portowych w Gdyni (str. 156—161), balonów sterowych i wolnych (str. 180 i 181), obserwatorium, P. I. M. w Jablonnie Legionowej, zobaczy nawet portret jedynego tylko coppersa fizyka, wielkiego polskiego uczonego ś. p. Mariana Smoluchowskiego (str. 220). Wszystko to piękne, ale po przestudowaniu całego en bloc podręcznika uczeń ten nie będzie miał z pewnością „zielonego pojęcia” ani o zasadach fizycznych działania chłodni, ani o elementarnych sposobach (obliczenia parcia wody na tamy; nie zdobędzie najogólniejszych nawet wiadomości o budowie statków wodnych i powietrznych, (nie będzie wiedział nawet, co to są zaznaczone na mapach meteorologicznych (str. 204) milibary, w których P. I. M. wyraża ciśnienie barometryczne, a już jak najmniej dowie się o treści i znaczeniu główniejszych przynajmniej prac naukowych Smoluchowskiego w dziedzinie fizyki. W całej książce znajdują się dosłownie tylko 4 (cztery) wzory matematyczne i to podane z mnóstwem zbędnych omówień i rachunków uzasadnień. Zato umieszczono tam bardzo dużo wątpliwej wartości dydaktycznej eksperymentów fizycznych, stanowiących w istocie swej tylko rozszerzenie i powtórzenie tego, co uczeń przerabiał już dawniej w szkole powszechnej, eksperymentów nurzących swą rozwickłość i drobniawość. Na doświadczenia te traci się mnóstwo czasu i miejsca, miał wprowadzać ucznia odrzuca i media res, uczyć go nie tylko eksperymentowania, co jest w pewnej mierze zresztą w szkole niezbędne, ile gruntownego rozumienia zjawisk przyrody i praw niemi rządzących.

Książka roi się od symplastycznych lub wręcz fałszywych określeń i ilustracji w rodzaju np. stopnia błędu rachunkowego przy obliczaniu powierzchni (str. 11), mnóstwa szkaradnych i niezdarnych, jeżeli chodzi o stronę techniczną, rysunków, żeby przynajmniej tylko schematycznych; zawiera nawet takie tendencyjne fałszywe naukowe, jak przypisywanie Niemcowi Lidenfrostowi (str. 56) wyjaśnienia stanu sferoidalnej cieczy, które to wyjaśnienie stanowi zasługę naukową fizyka francuskiego Boutingny. Na dobitkę dodano jeszcze nonsens, tłumaczący wybuchy kotłów parowych stanem sferoidalnym wody, gdy istotną przyczyną zjawiska jest zwykle jej przegrzanie w kotle.

NUDA I ROZWLEKŁOŚĆ

Niewiele korzystniej od poprzedniego przedstawia się inny również wydany przez Zakład im. Ossolińskich podręcznik geometrii p. B. Iwaszkiewicza. Objęty programem nowej klasy III gimnazjum wykład matematyki w przeciwieństwie do fizyki razi w tym podręczniku suchością, nudą i rozwickłością; pozbawiony jest nie tylko jakichkolwiek wzmianek, ale niestety wielu starych, lecz wypróbowanych metod i pomysłów dydaktycznych w geometrii, że wymienimy bodaj tylko piękne twierdzenie o „gnomonie” i wypływające zeń wnioski. Ani umywał się ten nowy podręcznik do dawnych doskonałych prac w tej dziedzinie chociażby Wł. Wojtowicza, ani do podręczników zastuszonego, nieodżałowanego pamięci polskiego pedagoga - patrioty, J. Zydlera.

NAWRÓT DO STAREJ SZKOŁY
Gdy tedy tak śmiało i uparczywie nasze władze szkolne realizują swą opartą na wzorach obcych reformę, warto zaobserwować, co dzieje się w chwili obecnej w prawdziwie kolebce tej reformy — sowieckiej Rosji. Oto z najnowszych oficjalnych (bo innych tam niema) podręczników rosyjskich, fizyki i matematyki na poziomie naszej nowej klasy III gimnazjum widać aż nadto wyraźnie *nawrót do szkoły starej*, ale wypróbowanej.

Podręcznik fizyki z całą swobodą operuje tam materialem matematycznym z algebry i trygonometrii niezbędnym do gruntownego uzasadnienia teoretycznego poznawanych przez ucznia praw przyrody, jest przytem zadziwiająco krótki, zwięzły, a mimo to nie pozbawiony wielu ciekawych, a dla ucznia całkiem zrozumiałych wiadomości o najnowszymi, najpożyteczniejszych zdobyczach w dziedzinie nauki i techniki.

Bo czerwony carat moskiewski już zrozumiał, choć może powieчасie, że dotychczasowe prostactwo i nieuctwo w szkole elementarnej i średniej nie wytworzyłyby mu nigdy tak bardzo potrzebnych kadr pracowników („aparaczyków”), przystosowanych do potrzeb nowoczesnej wielkiej przemysłowej, którą tak chełpi się państwo sowieckie na cały świat, a z którą rady sobie dać nie może po szeregu „piatiletek” jej budownictwa.

U nas już od wielu lat rozlegają się coraz mocniejsze głosy ostrzegawcze profesorów na wyższych uczelniach, że spełniający te uczelnie maturzyści polscy wykazują stan przygotowania naukowego nadwyras ubogi i chaotyczny, że profesorowie ci zmuszeni są tracić mnóstwo cennego czasu na wdrażanie swych słuchaczy do podstawowych elementów nauki, których niestety nie dała im matura gimnazjalna. Stan ten nieznacznie w ostatnich czasach polepszony trwa dalej.

Ale co dzieć się będzie za lat czter, gdy do naszych uniwersytetów i politechnik dostaną się absolwenci zreformowanego gimnazjum i wieloletnich liceów? To też obowiązkiem naszym jest już teraz bić na bęben, budzić umysły i sumienia obywatelskie wobec groźby niesłychanego zubożenia i schamienia całej kultury polskiej na wszystkich jej szczeblach od najniższych aż do najwyższych, bo tem właśnie grozi nam realizowana obecnie „wielka” reforma szkolna. Mamy jednak w Bogu nadzieję, że z niebezpiecznej drogi szkoła polska może jeszcze zejść z chwila, gdy zaistnia nam jutrzienka nowej ery odrodzenia naszej ojczyzny w ustroju narodowym. ARGUS.

Przed kongresem historyków polskich

Jak już donosiliśmy w dniach od 17 do 20 b. m. odbędzie się w Wilnie VI-ty powszechny zjazd historyków polskich. Owarcie zjazdu nastąpi 17 b. m. o godz. 11-ej w sali Śniadeckich w Uniwersytecie Stefana Batoiego. Po przemówieniach inauguracyjnych wygłosi odczyt dyr. Ludwik Kolanowski o unii polsko-litewskiej. Właściwe obrady naukowe zjazdu podzielone są na osiem sekcji, które obradować będą pod fachowym przewodnictwem najwybitniejszych naszych uczonych. W dniu 21 września przewidziana jest wyieczka uczestników zjazdu do Grodna, celem zwiedzenia tamtejszych zabytków i pamiątek historycznych.

Zgłoszenia na zjazd przyjmuje i informację udziela Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów, Uniwersytet. Świeżo ukazał się pierwszy tom „Pamiętnika” zjazdu wileńskiego (Lwów 435, str. 575, nakładem Pol. Tow. Historycznego), obejmujący streszczenia 63 referatów. Mamy wśród nich pięć referatów obejmujących przegląd badań nad dziejami Litwy. Dziesięć referatów dotyczy litewskiej historii politycznej. Wszystkie referaty sekcji historii prawa dotyczą

również spraw litewskich: prawnego związku Polski z Litwą, statutów litewskich oraz feudalizmu litewskiego. Również sekcja historii gospodarczej i historii kultury zajmuje się prawie wyłącznie sprawami związanymi z Litwą. Mamy trzy referaty dotyczące dziejów kultury umysłowej w w. ks. Litewskim, cztery o reformacji na Litwie.

Widzimy więc, że zjazd wileński będzie miał zupełnie wyraźne nastawienie naukowe w kierunku zbadania spraw litewskich. Tem bardziej wypada żałować, że tylko z politycznych względów wstrzymali się od udziału w zjeździe historycy litewscy.

KTO KORZYSTA z usług firmy



TEN ZADOWOLONY prawdziwie

Zmądrzeli po szkodzie

ZMIENIAJĄ SIĘ CZASY

Związek Nauczycielstwa Polskiego rządził sanatorzy. Dzięki temu nauczycielstwo publicznych szkół powszechnych było wciągnięte do rydwanu polityki BB. i oddało temu obozowi wielkie i liczne usługi.

Od kilku lat wyłącznie z pośród członków Związku rekrutuje się cała administracja szkolna. Cieszy się on, naturalnie, szczególnymi jej względami. To pozwoliło mu zgromadzić w swych szeregach dziesiątki tysięcy nauczycieli.

Dawniej, kiedy się Związek reklamował, zawsze podnosił te swoje potężne koneksje. Poufale tytułował różnych dygnitarzy „kolegami”. Przechwalał się przy każdej okazji dobrmi z nimi stosunkami. Dumnie głosił, że decydujący wpływ wywiera na wszystko, co dotyczy szkolnictwa i nauczycieli.

Obecnie zmieniło się to. Wśród nauczycielstwa publicznych szkół powszechnych panuje teraz ogromne rozgoryczenie z powodu fatalnej sytuacji, w jakiej się znalazło nauczycielstwo i szkolnictwo. Dlatego trzeba się było uciec do innych sposobów reklamy.

Na wiosnę r. b. rozesał Związek do wszystkich nauczycieli wydaną dużym kosztem sporą książeczkę (112 str.), drukowaną na ładnym papierze z licznymi ilustracjami. Przedstawiał w niej rozpacze polskiego szkolnictwa i potrzebę „podjęcia energicznych środków, zmierzających do uratowania podstaw kultury narodowej budowanej przez szkołę”. Wniosek praktyczny broszury był taki: zapisujcie się wszyscy do Związku, wtedy dopiero będzie mógł on „działać w imieniu całego nauczycielstwa” i otrzyma „prawo opinowania wszelkich projektów ustaw oświatowych”, „wszystkich projektów organizacji pracy ucznia i nauczyciela”.

Podobny charakter ma pierwszy powakacyjny numer „Głosu Nauczycielskiego”, organu Związku. W szeregu artykułów maluje ponury obraz szkolnictwa polskiego. Czytelnik „Warszawskiego Dziennika Narodowego” nie znajdzie tam nic nowego, ale będzie miał potwierdzenie tych informacyj, jakie podawaliśmy.

KATASTROFA SZKOLNICTWA Powszechnego

Przedewszystkiem „Głos Nauczycielski” bije na alarm z tego powodu, że ponad milion dzieci w wieku szkolnym znajduje się poza szkołą. Ogromnie duży procent uczniów uczęszcza na naukę bardzo nieregularnie z powodu „zamiechania przez władze szkolne należytego wykonywania obowiązku szkolnego”. Liczba drugorocznych mimo wszelkich zarządzeń przekracza 20 proc. Stale obniża się stopień organizacyjny szkół. Na jednego nauczyciela wypada coraz więcej uczniów: w 678

szkołach waha się od 211 do 230. Dzieci z każdym rokiem mają mniej godzin nauki. Doszło do tego, że „pięć godzin nauki głośnie na tydzień — musi wystarczyć dziecku wiejskiemu w szkole I stopnia, gdy dziecko miejskie dla przerobienia tego samego kursu ma 16 i 17 (dawnej 18) godzin nauki”. Nauczycielstwo jest pracochłonne, a rezultaty nauczania w szkołach są coraz gorsze.

FIKICJE

Zdaniem „Głosu Nauczycielskiego” „zasada powszechności szkolnictwa została gruntownie podważona” i „złamana”. Fikcją jest przymus szkolny. „Jednolitość ustroju szkolnictwa” przekreślono. „Absolwent z takiej szkoły wiejskiej będzie miał zamkniętą drogę do jakichkolwiek innych stopni i typów szkół”. „Absolwenci szkół powszechnych nawet tych najwyższ zorganizowanych — a więc elita szkolna — zdają egzamin do szkół średnich coraz słabiej, coraz gorzej... w końcu przyjdzie czas, że wszelka droga dalszego kształcenia się dla absolwentów szkół powszechnych publicznych będzie zamknięta”. „Reforma szkolna, przepojona duchem sprawiedliwości społecznej, staje się fikcją, bardzo dotkliwą dla dzieci zubożalej inteligencji, pracowników umysłowych, rodziców pozbawionych pracy i zrujnowanego włościństwa”.

WIEŚ ODSUNIĘTA OD GIMNAZJUM

Dalej „Głos Nauczycielski” stwierdza, że „w obecnym nowym gimnazjum w I i II klasie, jak to widzimy, niema synów chłopskich”. Wieś „została zupełnie odsunięta od szkoły średniej”.

PRETENSJE DO „SIEDZĄCYCH NA ZŁOCIE”

Jest rzeczą charakterystyczną, że „Głos Nauczycielski” całe swoje oburzenie z powodu katastrofalnego stanu szkolnictwa polskiego kieruje pod adresem tych, którzy „siedzą na złocie”. Naturalnie ich nie żaluje i czego ma sobie odmawiać przyjemności wystawiania im całej litanii żądań?

Wszystkie niedomogamia szkolnictwa powszechnego usunęłoby natychmiast jakie kilkanaście tysięcy nowych etatów nauczycielskich. „Powinna być powszechność przedszkoli”. Należy to zrobić „ustawowym obowiązkiem samorządu”. „Miarodajne czynniki” muszą przystąpić „w najkrótszym czasie” do „rozwiązania problemu realizacji obowiązkowego doświadczenia młodzieży w wieku od 14 — 18 roku życia” i t. p.

Bardzo prosty program ma „Głos Nauczycielski”. Trzeba powiększyć o jakieś sto lub dwieście milionów wydatki państwa i samorządów na oświatę. Ci, którzy „siedzą na złocie”, niech płacą.

Jednym słowem, kłituz - bajduś. Stara demagogia występuje znów na scenę.

Wieczory rodzicielskie

Wiele się u nas mówi i dosyć pisze o współpracy domu i szkoły w wychowaniu, (zapomina nieraz o roli w niem Kościoła), ale konkretne formy tej współpracy są dosyć ubogie. „Wywiady” rodziców u wychowawcy, tu i ówdzie żywsza działalność kół rodzicielskich przy szkole istniejących, zazwyczaj idąca w kierunku organizowania dożywiania (śniadań) lub wyjazdu na kolonie czy obozy letnie, czasem udział rodziców w organizowaniu uroczystości szkolnej czy zabawy młodzieży — i chyba nie wiele więcej tych form można by wskazać.

W katolickich środowiskach Niemiec wyrobiła się interesująca forma „wieczorów rodzicielskich”, bardzo szczerliwie odpowiadająca temu założeniu, że powodzenie działalności wychowawczej zależy, dziś może więcej niż kiedykolwiek, od czynnego zainteresowania rodziców zagadnieniami wychowawczymi, od ich aktywnego, świadomego wpływu na dzieci. Nie potrzeba zaś dodawać, że tam, gdzie szkoła nie wypełnia należycie zadania lub usiłuje urabiać dzieci w duchu sprzecznym z ideologią domu, uaktywnienie oddziaływania rodziny nabiera jeszcze większego znaczenia.

Wieczory rodzicielskie może organizować szkoła, proboszcz, jakieś stowarzyszenie, grono rodziców. Zbyt liczne nie odpowiadają celowi, więc w szkołach o dużej liczbie młodzieży zapraszaoby należało na „wieczór” osobno rodziców dzieci z poszczególnych klas czy paru klas, nie całej szkoły.

W programie powinna być zawsze krótka pogadanka, dyskusja, która jest najważniejszym punktem „wieczoru” — dalej część rozrywkowa, jakiej produkcje dzieci, odczytanie czegoś interesującego, utwory muzyczne, choćby z płyt czy gramofonu, półeczki zdjęć fotograficznych np. z wycieczki czy kolonii, jeśli jest do dyspozycji epidiaskop, lub pokaz przezroczy, gdzie jest latarnia, może nawet film.

A oto niektóre tematy, opracowane w pewnej niemieckiej książce traktującej o

„wieczorach”: dom rodzinny i szkoła w wzajemnej współpracy, cele i działalność szkoły katolickiej, obowiązki rodziców wobec młodzieży kończącej szkołę, jak wychowujemy dzieci na czynnych chrześcijan, zwalczanie kłamstw dziecięcych, wychowanie ludzi samodzielnich i t. d. W programach polskich wieczorów trzeba by szerzej uwzględnić zagadnienia wychowania narodowego, praktycznego przygotowania do życia, wychowania gospodarczego i t. d.

Długie wieczory jesienne i zimowe dają sposobność, zwłaszcza na wsi i w małych miastach, wykorzystania pomysłu „wieczorów rodzinnych”, gdzie tylko się znajduje osoba z inicjatywą i dobrą wolą. Nawet w małych grupkach kilkoosobowych, może zresztą lepiej niż na licznych zebraniach, można omawiać zagadnienia wychowawcze. Uczestnicy jednego „wieczoru” mogliby potem rozsiewać myśli tam opracowane na innych zebraniach rodzicielskich, przez siebie organizowanych. Gdyby się zjawiało zainteresowanie tą sprawą, z pewnością znalazłaby się jakaś instytucja społeczna, która by pomyślała o przygotowaniu i wydaniu pomocy organizacyjnych i programowych.

B. Z.

NOTATKI

PROJEKTY PROGRAMÓW

Ministerstwo W. R. i O. P. opracowało projekty programów nauki w publicznych szkołach powszechnych drugiego i pierwszego stopnia z polskim językiem nauczania. Przed wprowadzeniem tych projektów w życie zostanie co do nich zasięgnięta opinia szerokich kół nauczycielskich.

ZALEGŁE NALEŻNOŚCI

Skarb Państwa nie wypłacił dotychczas nauczycielstwu publicznych szkół powszechnych sum należnych z tytułu dodatku na mieszkanie za czas od 1 czerwca 1924 r. do 31 marca 1931 r.

8 września w Częstochowie

(Od własnego korespondenta)

Dzień 8 września, ze względu na przypadające w tym dniu święto Narodzenia N. M. P. jest dla Częstochowy dniem specjalnie uroczystym, gdyż na dzień ten zawsze ścigały na Jasną Górę pielgrzymki z całej Polski. W roku bieżącym, wobec przypadających na dz. 8-go wyborów, władze kościelne zarządziły specjalny większy zjazd pielgrzymek na 26 sierpnia, aby nie przeszkadzać ludności w dniu wyborów w spełnianiu obowiązku „obywatelskiego”. Jednym słowem robiono wszystko, aby Częstochowa, w drugą niedzielę września zajęta była tylko wyborami. Jednak już 6 b. m. mimo niepogody i chłodu zaczęły ścigać na Jasną Górę grupy pielgrzymów, wprawdzie bez księży, ale dość liczne. Po tych właśnie kompaniach można było już wnioskować o stanowisko ludności wiejskiej wobec wyborów.

Dla narodowców w mieście wybory rozpoczęły się od poniedziałku dn. 2 b. m., w dniu tym mieliśmy początek aresztowań. Jako pierwszy wzięty był kierownik grodzki Str. Narod. kol. Jan Rutkowski, następnie w środę aresztowano prawie wszystkich kierowników kół miejskich i od tego dnia codziennie u kogoś przeprowadzano rewizje, gdzieś, kogoś aresztowano i ciągle kogoś szukano, tak już do samej niedzieli.

W niedzielę 8 września, z samego rana na ulicach miasta nie było żadnego ruchu. Miasto jakby wymarło, tylko dawno u nas niewidziane konne patroli policyjne oraz półciężarówki samochodowe z uzbrojonymi policjantami w hełmach stalowych przejeżdżające ulicami miasta, ożywiały je trochę, nadając dniu temu cechy raczej stanu wyjątkowego, aniżeli dnia wyborów.

Dopiero około godz. 10 ludzie dążąc do kościoła zaczęli ciekawie obserwować lokale wyborcze, które przecież przy wyborach do rady miejskiej były mimo deszczu oblegane, obecnie poznać je było można tylko po funkcjonariuszach P.P. mających regulować ruch i pilnować porządku, z czym trzeba przyznać wiele kłopotu nie mieli. Jedynie tylko w dzielnicy żydowskiej, od samego rana znać było ożywienie. Żydzi do urny szli gremialnie, oddając ostentacyjnie kartki na dwóch czołowych kandydatów. W dzielnicach zamieszkałych przez ludność katolicką udział głoszących był tak mały, że zaczęto robić przypuszczenia, iż żaden z kandydatów nie otrzyma dostatecznej ilości głosów. Dla przykładu przytoczymy obwód: kolonij urzędniczej Lesieniec, gdzie na 2200 uprawnionych do głosowania, głosowało 240 osób, z czego 40 głosów nieważniono. W dzielnicach robotniczych jak Stradom, Zawodzie, Ostatni Grosz, gdzie obwody również wynosiły około 2 tys. wyborców, do godzin wieczorowych głosowało po sto kilka osób.

W miarę dobiegania do końca głosowania klęska sanacji stawała się widoczniejszą. Rosło też jej zdenerwowanie. Samo-

chody z policją coraz częściej jeździły po ulicach miasta. Wreszcie około godz. 19,40 ciężarowe samochody zatrzymały się przed lokalem Str. Narod. przy Al. Wolności 18, lokal otoczono ze wszystkich stron i znajdujących się w nim członków w liczbie 86 osób, bez względu na wiek i płeć zabrano i przewieziono z szybkością 80 klm. na godzinę do urzędu śledczego. Poza tem nic przebiegu wyborów nie zakłóciło. Wprawdzie w dzielnicy Stradom, komisje urzędowały w 2-ch lokalach zdemolowanych, ale zostały one przez nienazwanych sprawców zniszczone jeszcze przed rozpoczęciem urzędowania komisji.

Po godz. 21 rozpoczęły się gorączkowe obliczania głosów. Sanatorzy, których, aż 7 kandydowało w naszym okręgu byli ciekawii, który odpadł, bo każdy z nich był pewny, że właśnie on przeszedł. Dużo krwi napsuły im głosy nieważne. Wobec niskiej frekwencji każdy taki głos był dla nich b. cenny, a tu zamiast głosu, na kartce tej znajdowali jakieś zdanie poruszające coś z zagadnień żydowskich, prawdę o sanacji, popolisie przekleństwa, a nawet propozycje całowania zakrytych części ciała.

Według ogłoszonych nieoficjalnych wyników głosowania („Słowo Częstochowskie” Nr. 207) na posłów wybrani zostali, tak jak zapowiadaliśmy, min. Paciorkowski 14.058 głosami miasta i 12.143 głosami powiatu, oraz dyr. Kobyłecki 11.593 głosami miasta i 8.741 głosami powiatu. Pozostali kandydaci otrzymali od 3 do 5

Częstochowa, we wrześniu

tysięcy głosów. Ogółem z dotychczas ogłoszonych 43 obwodów miejskich na ogólną ilość 44 padło na kandydatów 33.725 głosów. Licząc na wyborcę dwa głosy dowodziłoby to, w Częstochowie głosowało 16.863 wyborców, co przy 75.499 uprawnionych do głosowania daje 22,3 proc. frekwencji. Biorąc pod uwagę, że w Częstochowie było około 20.000 Żydów uprawnionych do głosowania i że Żydzi liczny udział brali w głosowaniu, można z całą pewnością stwierdzić, że ludność chrześcijańska odsetek głosujących nie przekroczył 10 proc.

Dużo do myślenia dają wyniki z powiatu. Według tego samego źródła, z 64 obwodów wiejskich, na ogólną liczbę 78, podane jest, iż wogóle powiat dał 34.033 głosy, co znacząco, że głosowało 17.017 wyborców. Ponieważ powiat miał uprawnionych do głosowania 81.858, dowodziłoby to, że głosowało 20,7 proc. Cyfry te o tyle są ciekawe, że w powiecie kandydujących z naszego okręgu 3-ch rolników otrzymało razem w sumie 10.052 głosów, a kandydaci czolowi aż 20.884. O tej dużej liczbie głosów mówią z tem większym niedowierzaniem, że wiadomym jest, iż były takie obwody, gdzie wogóle w całym obwodzie głosowało 3-ch wyborców i sotyś, albo w innym na 1335 wyborców głosowało 17. A był też taki obwód, gdzie nawet nie wszyscy członkowie komisji wyborczej głosowali. Ale o sprawach tych będzie można z całą pewnością pisać dopiero po ogłoszeniu oficjalnych wyników wyborów. H-skł.

W Przemyślu głosowało około 10 proc. Polaków

Były poseł Burda kompromitująco padł!

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, we wrześniu.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej korespondencji podajemy ostateczne wyniki wyborów w Przemyślu i całym okręgu. Okręg obejmujący powiaty przemyski, jarosławski i jaworowski posiadał zdecydowaną przewagę „ukraińską”, przyczem ogólna liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 197.000, z tego ogółem głosowało osób niespełna 30 proc., a liczbowo w jarosławskim głosowało na 37.000 uprawnionych 20.000, w jarosławskim na 73.000 uprawnionych osób 20.000, w powiecie przemyskim na uprawn. 55.337 osób 14.410, a w Przemyślu mieście na 31.663 osób 9.949, w czym nieważnych aż 1.091. W całym okręgu ogółem nieważnych kartek oddano ponad 12 proc.

Niezwykle charakterystycznie przedstawiają się wyniki w samym Przemyślu. Wynika z nich niezbicie, że gdyby nie głosy rusko-żydowskie, to pogrom sanacji byłby zupełny. Mówią o tem wyraźnie cyfry z poszczególnych obwodów głosowania, które tylko tam dały poważniejszy procent głosujących (ponad 30 proc.), gdzie znajdują się skupienia rusko-żydowskie. Skoro weźmiemy pod uwagę, że Żydów i Rusinów uprawnionych do głosowania było 16.892, a w całym mieście oddało głosów niespełna 9.000 osób, to

zdamy sobie sprawę z pełni sanacyjnej klęski. Z radością trzeba podnieść, że choć Przemyśl jest siedzibą bardzo dużego garnizonu, to jednak mundur wojskowy były równie wielką rzadkością, jak sułtany lub habit. Uderza wielka ilość głosów nieważnionych, przyczem sensacyjnie wypadła dzielnica „Garbarze”, zamieszkała w większości przez pracowników państwowych, gdzie na uprawnionych 1518, głosowało 519, a z tego ważnych kartek było zaledwie 248, przyczem reszta tych kartek była zaopatrzona w obelżywe napisy. Podobny rezultat dały wybory w dawnym IV okręgu „Zasania”, gdzie z początkiem b. r. Stronnictwa Narodowe odniosło tak wielki sukces w trzykrotnych wyborach miejskich.

Wyniki głosowania wykazały, że między kandydatami rozegrała się gorsząca walka. Np. w Przemyślu zwolennicy BB. złamali sojusz z „Ukraińcami” i zamiast na Lelewicza głosow. na b. posła Burdę. Podobny objaw zanotowano też w powiecie jarosławskim. Na ogólnym wyniku to jednak nie zaważyło, bo ruski powiat jaworowski głosował ściśle wedle układu. Perła i ozdoba poprzednich sejmów b. poseł Burda smutnie przepadł, a wybranymi okazali się protegowani starszycy filosemicki książe Sapieha oraz redaktor „Dziła” Celewicz. Na zakończenie trzeba powiedzieć, że przy uwzględnieniu nieważnionych głosów, których było około 12 proc., sanacyjne komisje uwzględniały wyłącznie tylko kartki zupełnie zamazane lub zniszczone, a natomiast tysiące kartek pokreślonych i zaopatrzonych krzyżykami i rozmaitemi napisami uwzględniano. W sumie wynik wyborów został przyjęty przez opinię publiczną, jako niebywała klęska sanacji (w.)

Z KRAKOWA

Kina katolickie:
Apollo: „Idziemy po szczęście”.
Promień: „Wiosenna parada”.
Stella (Słonko): „Antek Policmajster”.
Sztuka: „Dziwaczka z obłoków”.
Świt: „Pat i Patachon jako jazz-bandziści”.
Uciecha: „Mała mateczka”.
Zorza: „Przybłęda”.

Katastrofa kolejowa pod Krakowem. — Wydarzyła się katastrofa kolejowa tuż za stacją Kraków — Dąbie, która na szczęście nie przybrała większych rozmiarów. Na manewrującą lokomotywę z dwoma wagonami towarowymi najechała motorkówka, powracająca z Czyżyn, w wyniku czego zostały lekko ranne 4 osoby. Przód motorkówki uległ poważniejszemu uszkodzeniu. Natychmiast po wypadku wezwano pogotowie ratunkowe. Na miejsce wyjechało dwóch lekarzy z taborom sanitarnym. Ranni zostali: Józef Łopata, lekarz, lat 45, zam. ul. Salinorna 11. (Lekarz stwierdził ranę tłuczoną prawego policzka, oraz liczne zderzenia naskórka na głowie), żona jego (odrapania na głowie), Wojciech Leszczyński, lat 49, murarz, zam. Wola Duchacka 127 (rana cięta długa 3 cm. na lewym łuku brwiowym, oraz otarcia naskórka na podudziach). Andrzej Malinowski lat 40, piekarz, zam. Czyżyny 227 (drobne otarcia naskórka na czole). Wszystkich rannych przewieziono na stację pogotowia ratunkowego, skąd po opatrzeniu udał się do domów.

Wizyta chińskiego złodzieja w Krakowie. — Onegdaj na dworcem osobowym w Krakowie przytrzymał Majera Isomera, urodzonego w Chinach z zawodu fryzjera, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Dokonał on kradzieży z torbki damskiej na szkodę Jadwigi Juniewiczowej, zamieszkałej w Jaśle, dwóch biletów jazdy kolejowej Kraków — Wiedeń i jednego biletu na psa. Następnie usiłował on dokonać kradzieży kieszonkowej na szkodę niejakiego Bugajskiego, zamieszkałego w Katowicach, jednak na podniesiony krzyk wyskoczył z pociągu na peron, a upadając rozbił sobie kolano i doznał zderzenia naskórka.

Przybór Wisły pod Krakowem. — Ostatnio w Krakowie Wisła przybiera coraz bardziej, tak że w poniedziałek przybór wynosił 222 cm. zaś we wtorek 235 cm. Do Krakowa nadeszły wiadomości iż przybór wód w powiecie nowosądeckim i lmanowskim staje się z każdym dniem coraz bardziej niepokojący. Jakkolwiek przybór wód narazie nie jest niebezpieczny, jednak powołano do życia Komitetu Powodzinowy rozpoczęły swoją akcję na terenach zagrożonych ewentualnym wylewem.

w rodzinnym kółku sanacyjnych macherów, gdy masy pozostawały na uboczu. Zresztą, gdyby sanacja miała na te masy wpływ, czyżby doszło do tego, że w walce wyborczej zostali zdystansowani właśnie dwaj redaktorzy, tak reklamowani przez swe pisma.

Widoczność tych dzienników nikt z dobrej woli nie czyta, skoro głosu ich nikt nie usłuchał.

Słowem, zabawa się skończyła, a duże pieniądze zapłaci za nią... Grecja.

WILNIANIN

Wileński „kociokwik” powyborczy

Wilno, we wrześniu.

Takiej zabawy wyborczej, jaką miało Wilno, nie widziało zapewne żadne miasto.

Aktorami, którzy zainicjowali całe to pocieszne widowisko, byli dwaj redaktorzy tutejszych dzienników sanacyjnych: pp. K. Okulicz z „Kurjera Wileńskiego” i St. Mackiewicz z „Słowa”.

Gdyby nie ci dwaj młodzi publicyści, wybory przeszłyby u nas całkiem nieopstrzeżenie, ponieważ nikt się niemi naprawdę nie interesował, za wyjątkiem samych kandydatów. Zresztą niektórzy kandydaci też nie bardzo akcją wyborczą przejmowali się, ponieważ z rozmaitych względów kandydatury ich uważane były za przesadzone.

Do liczby takich kandydatów zaliczyć należy rabina Rubinsztajna, p. Prystorowa i gen. Żeligowskiego. O tych wiadomo było zgóry, że do Sejmu muszą przejść, co też się stało. Również sporą dozę zimnej krwi ujawnił prezydent miasta, dr. Maliszewski, który miał pierwsze miejsce na liście, więc mógł liczyć na głosy mniej „uświadomionych” lub

wręcz nie zorientowanych w personaljach zwolenników sanacji.

Pozostali kandydaci stanęli do „walki”, przyczem nie żalowali sobie przyjemnych epitetów i rewelacyjnych niezręcznych oskarżeń.

Prym, jakieśmy tu już zaznaczyli, trzymali pp. Okulicz i Mackiewicz.

Nienawistę tych dwóch wyznawców „ideologii”, datuje się z czasów dawniejszych i czytelnicy nasi pamiętają z pewnością polemikę, jaką ci panowie toczyli z sobą w ubiegłych latach, przyczem już wtedy nie szczędzili sobie „gorzkich słów prawdy”.

M. in. chodziło o sprawę otrzymywanych subsydjów.

P. Mackiewicz bardzo się obraził o to, że posadzono go o utrzymywanie „Słowa” na rachunek skarbu i czarno na białym dowiódł, że na miano „utrzymanki” zasługuje jedynie „Kurjer Wileński”, który w swoim czasie pobierał 15.000 zł. miesięcznej zapomogi, gdy „Słowo” wystarczało ogłoszenia o licytacjach majątków ziemskich, których to majątków właściciel mianuje się „Słowo” gorącym obrońcą.

Dziś kłótnia powstała nie o subwencje rządowe, lecz o mandaty i o... głosy żydowskie.

Zaczął oczywiście red. Mackiewicz, któremu trudno było pożegnać się z myślą, iż nie będzie już piastował mandatu w sejmiku. Długo poselskie zapewne nie miały znaczenia dla tak bezinteresownego wyznawcy najczystszej „ideologii”.

Otóż „Słowo” zarzuciło na ten raz p. Okuliczowi, że się reklamuje w prasie żydowskiej, która zamieszcila platne życiorysy tego posła, a ponadto „słodko mdłe zachwyty” nad jego osobą.

W odpowiedzi organ red. Okulicza ujawnił, iż to p. Mackiewicz usiłował przekupić prasę żargonową, by reklamowała go zamiast znienawidzonego rywala z „Kurjera Wileńskiego”. Pośredniczył w tej transakcji niejaki Rozenal oraz jakaś „osoba zaufana”, jak daje do zrozumienia „Kurjer Wileński”, zapewne administrator „Słowa”, p. Luboński.

Podczas tych pertraktacji miał p. Mackiewicz zapewniać swych żydowskich kolegów, że nigdy nie był antysemitą, że jest wielkim zwolennikiem Żydów, szczególnie tych, co słuchają rabinów i wierzą w przykazania Talmudu. Jeśli chodzi o cyfry, to p. Mackiewicz miał wspominać coś o 500 zł., gdy zasobniejszy w gotówkę (15.000 zł. miesięczne subsydjum) p. Okulicz, zapłacił jakoby za reklamowe artykuły aż 1.500 zł.

Co półtora tysiączka, to nie jakieś tam pięćset złotych, no i oczywiście sympatycznie żydowskie zdecydowanie przechyliły się ku redaktorowi „Kurjera Wileńskiego”, który od szeregu lat niezłomnie trwa w walce z „antysemitami”.

Nic też dziwnego, że w Wilnie o niczem innym nie mówili się po kawiarzach, jak o walce tych potentatów prasowych. Obliczano ich szanse i czyniono zakłady.

Stawiano więcej na Mackiewicza, któ-

ry w walce raz porażał taką bronią, jak powoływanie się na opiekę i aurytetyt samego premiera Sławka, którego p. Mackiewicz obwołał uroczystie mężem opatrnościowym. Ale widać gwiazda p. Sławka chyli się ku zachodowi, gdyż w wysięgu mandatowym zajął p. Mackiewicz ostatnie miejsce, ustępując nietylko oficjalnym faworytom, jak dr. Maliszewskiemu i p. Pelczyńskiej, ale pozostając daleko w tyle nawet za swym bezpośrednim rywalem, red. Okuliczem, który zdobył 11.560 głosów, gdy redaktorowi „Słowa” udało się zgromadzić jedynie 7.333 zwolenników.

Wprawdzie sprawodawca „Słowa”, pragnąc pocieszyć swego szefa, naliczył tych głosów nieco więcej, bo 8.092, ale to sytuacja nie zmieni, gdyż mandat p. Mackiewiczowi nie zwrócił.

Czeka na zresztą dalsza zabawa, ponieważ red. Mackiewicz w ostatnim, przedwyborczym numerze swego pisma zapowiedział, że się po wyborach dopiero naprawdę porachuje ze swym rywalem oraz z całą organizacją wileńskiego BB.

Red. Okulicz także szykuje się do walki i mobilizuje swych przyjaciół politycznych, którzy już rozpoczęli kontrofensywę, skreślając red. Mackiewicza z listy członków Związku Peowiaków, „na podstawie odnośnego wyroku sądu honorowego”.

Jak wyglądał ten wyrok i na czym był oparty, narazie nie wiemy, ale spodziewamy się, że niebawem i ta sprawa zostanie wyświetlona.

Ale walka potentatów prasowych bynajmniej nie wyczerpuje programu widowskiego wyborczego, gdyż do głównego duetu Okulicz - Mackiewicz, należy dodać solowy występ p. Kamińskiego, który broniąc się przed zarzutami nadużywania stanowiska służbowego w walce przedwyborczej, zapowiada wytoczenie „oszczercom” procesu sądowego.

Ponadto także kodeksem karnym operowali w swych zapasach rywale z „odcinka gospodarczego”. Zwolennicy prezesa Izby Rzemieślniczej, p. Szumańskiego, wydali odezwę, zalecającą rzemieślnikom tę właśnie kandydaturę. W odpowiedzi zwolennicy p. Hermanowicza oskarżyli ich o fałszowanie podpisów pod odezwą wyborczą, czyli o przestępstwo z art. 120 k. k. (dawniej art. 3 rozporządzenia Prezydenta R. p. dn. 12.9.1930 o ochronie czystości wyborów).

Czy wszystkie te sprawy istotnie znajdują się w sądzie? Bardzo wątpliwe.

Gdy przyjdzie kociokwik powyborczy, wileński przeciwnicy pogoda się jakoś, bo trzeba będzie stawić wspólnie czoło niebezpieczeństwu, które rośnie stale. Bo przecież i u nas wybory wykazały, że wpływ Obozu Narodowego rosną z dnia na dzień.

Ani przeszło 100 procent głosujących na p. Podolskiego w Kobryniu, ani pomniejsze „cuda” z terenu województwa wileńskiego nikogo nie zdołają oszukać.

Wieśniak kresowy albo nic o wyborach nie wiedział, albo świadomie powstrzymał się od głosowania.

Cała rozgrywka wyborcza odbywała się

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?
Teatr Wielki: Czwartek godz. 20-ta „Awantura w raj”.
Teatr Rozmaitości: W czwartek niezczynny, w piątek „Mój kochany głupek”.

Repertuar kina:
Apollo: Wojna w królestwie walca.
Atlantic: Audycja w Ischlu.
Casino: Dla ciebie tańczę.
Chimera: Aranga.
Grażyna: Siostra Marta jest szpiegiem.
Kopernik: Mała mateczka.
Marysienka: Mała mateczka.
Muza: Poszukiwaczki złota.
Palace: Marzace usta.
Pan: Petersburskie noce i Poco pracować.

Raj: Nędznicy i Paryż w ogniu.
Stylowy: Czarna perła i rewia.
Świt: Rzymskie skandale i Przedmieście.

Narodowa Organizacja Kobiet we Lwowie zaprasza wszystkie swe członkinie i sympatyczki na sobotnią herbatkę, która oodędzie się dn. 14 b. m. o godz. 18-tej w lokalu N. O. K. (Klonowicza 7). W czasie herbatki kierowniczką półkolonij złożą sprawozdania.

Spór sądowy o panoramę. — Chodzi o panoramę starego Lwowa, wykonaną przez inż. Witwickiego. Jeżeli sprawa kupa - sprzedaży panoramy znalazła się przed sądem, to dlatego, że prez. Drojanowski sprzeciwił się nabywaniu dzieła inż. Witwickiego przez miasto, tłumacząc swój krok względami oszczędnościowymi. Tymczasem — w czasie pobytu prezydenta na urlopie — panorama została na mocy uchwały zarządu miejskiego zakupiona, o czem p. Drojanowski przekonał się przy przeglądaniu asygnt kasowych.

Na wczorajszej rozprawie prez. Drojanowski wyjaśnił, iż transakcję zawarto jedynie wskutek nielojalności jednego z urzędników magistratu. Urzędnik ten nie został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej jedynie dlatego, że położył duże zasługi dla Lwowa i jego kultury.

Wyrok w opisanej sprawie zostanie o-

głoszony za dwa tygodnie. Kulturalne sfery Lwowa oczekują go z tem większą ciekawością, że panorama inż. Witwickiego istotnie winna być zakupiona przez miasto ze względu na dużą wartość artystyczną i dokumentarną. Nie od rzeczy też będzie, jeżeli dodamy, iż prez. Drojanowski z zasady robi „oszczędności” na kulturze. Przykładowo wystarczy wskazać na fakt zlikwidowania przezeń nagrody literackiej miasta bez porozumienia się z radą miejską, która przecież uchwaliła swego czasu statut nagrody.

Ciekawe dlaczego prez. Drojanowski nie oszczędza np. na drogach, budowanych w sposób skandaliczny przez żydowską firmę „Strada”?

Skrytobójczy zamach. — Na folwarku „Zszytka” w powiecie drohobyckim zamieszkał inż. Krzesinowski ze Lwowa, zajęty jako likwidator Ziemińskiego Towarzystwa Parcelacyjnego parcelacją majątku Dolhe i Opary, stanowiącego własność hr. Skarbka. Gdy wymieniony inżynier w nocy pracował przy biurku w swem mieszkaniu, nieznaną sprawcą strzelid trzykrotnie z karabinu przez zamknięte okno. Wszystkie trzy strzały chybiły, sprawca czy sprawcy zbiegli, zamach był niewątpliwie aktem zemsty z powodu parcelacji gruntów.

Nieszczęśliwy wypadek. — Na terenie rafinerji nafty na Zniesieniu nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w czasie przetaczania wozów kolejowych robotnik rafinerji Antoni Łuciko, który dostał się w zderzaki dwu wozów i doznał zgniecenia klatki piersiowej. W groźnym stanie pogotowie przewieziono go do szpitala podszczępnego.

Zamach samobójczy. — Wieczorem doniesiono komisarjatu P. P., iż za torem wysięgowym na Persenkówce w lesie na drzewie przydrożnym wisząca zwłoka jakiegoś mężczyzny. Wdrożone dochodzenia wykazały, iż targnął się na życie 65-letni emer. ogrodnik miejski, Jan Paliński, zamieszkały na Zofjówce. Paliński przeniesiony został niedawno na emeryturę, skutkiem uporczywej choroby i popadł w rozstrój nerwowy.

Kwestia nadwyżki w bilansie handlowym

Mamy wyniki handlu zagranicznego za sierpień b. r. Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, przywieźliśmy za 71.956 tys. zł., wywieźliśmy — za 77.026 tys. W rezultacie otrzymamy dodatnie saldo w sumie 5.070 tys. zł. Nadwyżka ta jest co najmniej większa od lipcowej, jednakże przedstawia się bardzo skromnie.

W ciągu pierwszych 8 miesięcy bieżącego roku dodatnie saldo bilansu handlowego przyniosło zaledwie 34,4 miliony zł., gdy rok ubiegły, jeden z gorszych pod tym względem, dał w sumie 176 milionów.

Porównując rok bieżący z jego poprzednikiem, nie możemy — oczywiście — zapominać i o pewnej zmniejszeniu cen i o rosnących trudnościach wywozowych. Polityka handlowa państw zmierzająca do równowagi w obrotach handlowych z zagranicą. Linja „samowystarczalności” stanowi nadal wytyczną i przyczyną powyższe nie mogły nie odbić się na obrotach w naszym handlu zewnętrznym i na jego finansowym wyniku.

Tem niemniej stwierdzić obiektywnie należy, iż pogorszenie się bilansu handlowego w roku bieżącym w po-

ównaniu z r. 1934 jest bardzo znaczny i stanowi dla nas w obecnym stanie rzeczy zjawisko wysoce niekorzystne. Niski poziom obrotów, a przede wszystkim skromna cyfra wywozu nie pozwala na optymistyczne horyzonty, jeśli chodzi o ożywienie tej drogi naszej wytwórczości. A że siła nabywcza ludności kurczy się w dalszym ciągu wskutek nieprawdopodobnie niskich cen rolniczych — przeto trudno nie być tu pesymistą. Zarówno od strony zewnętrznej, jak i od strony wewnętrznej, nie można oczekiwać jakichś pomyślniejszych perspektyw dla produkcji. Handel zewnętrzny i jego wyniki, stanowi bardzo poważną pozycję w naszym bilansie płatniczym. Istnieje w szczególności poważna współzależność między saldem bilansu handlowego a rezerwami kruszczo - dewizowymi Banku Polskiego.

Gdy w latach 1927-29 deficyt bilansu handlowego przynosił cyfrę ponad 1.500 milionów zł. — złoto, pieniądze i należności zagraniczne w Banku Polskim z 1.370 milionów w dn. 1 stycznia 1928 r. spadły do 813 milionów dn. 1 stycz. 1931 roku. Spadłyby o wiele więcej, gdyby nie kolosalne dodatnie saldo obrotów płatniczych na innych punktach, przede wszystkim z tytułu pożyczek i wogóle kredytów zagranicznych. Nasz bilans płatniczy nie może — zdaje się — liczyć na poważniejsze dopływy z tych źródeł. Uszczupliły się b. znacznie kwoty, przesyłane dawniej do kraju przez emigrację, która skurczyła się znacznie w krajach europejskich. A rozchód nasz wobec zagranicy z racji obrotów kredytowych, procentów, dywidend i t. d., reprezentuje wcale poważne sumy, których nie będziemy mogli — jak w latach poprzednich — równoważyć poważniejszymi nadwyżkami z handlu zagranicznego.

Tak powściągliwy i taktycznie ujmujący organ, jak „Przegląd Gospodarczy”, omawiając bilans handlowy Polski i stwierdzając pewien dopływ kapitałów zagranicznych do banków polskich, oświadcza:

„Zbyteczne byłoby jednak podkreślać, że omawiane oparcie w naszych rachunkach z zagranicą jest niezmierne kruche i że dlatego, już choćby na nieco dalszą metę, zagadnienie aktywności naszych obrotów towarowych, nic nie straciło na aktualności. Sprawa zyskuje zaś na wadze wobec ogólnej tendencji do wyrównywania w drodze towarowej wszelkich ewentualnych niedoborów w bilansie płatniczym. Tak np. świeżo obiegła prasa notatka, że w tocących się w Berlinie od lipca rokowańach strona niemiecka zmierza do uzyskania kompensaty przywózowej wzamian za należności Polski tytułu udzielanego niemieckim towarom transportu. Chodzi tu o pozycję, która oddawna ma dosyć duże znaczenie dla naszych rachunków walutowych, a której przekreśleniu równałoby się zpersoforowanie żądania niemieckiego”.

„Przegląd Gospodarczy” zdaje się wierzyć w możliwości znacznego uaktywnienia polskiego bilansu handlowego. Nie możemy rywalizować z nim na tym punkcie. Nie sądzimy, aby w obecnym układzie rzeczy na terenie światowego handlu zagranicznego Polska posiadała szanse uzyskania znaczniejszej nadwyżki.

Polska tej nadwyżki potrzebuje, lecz jednocześnie liczy na nią w większych rozmiarach nie może.

Prace nad klasyfikacją gruntów potoczyć się mają w szybkim tempie

Dn. 11 b. m. odbyło się w min. skarbu plenarne posiedzenie głównej komisji klasyfikacyjnej gruntów dla podatku gruntowego pod przewodnictwem podsekretarza stanu W. Stanisławskiego.

Na porządku dziennym była sprawa zatwierdzenia instrukcji regionalnej i klasyfikacyjnej, normującej zasady oraz sposób klasyfikacji ogólnej na terenie całego państwa.

Jest to zakończenie okresu prac przygotowawczych. Obecnie prace, związane z właściwą klasyfikacją gruntów, postępować będą w szybkim tempie na terenie wszystkich województw, z wyjątkiem jedynie 4-ch

województw centralnych, gdzie klasyfikacja gruntów rozpocznie się z dniem 1 kwietnia 1936 r.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 11-go września

DEWIZY

Belgia 89,60 (sprzedaż 89,83, kupno 89,37); Holandia 358,65 (sprzedaż 359,55, kupno 357,75); Kopenhaga 117,20 (sprzedaż 117,75, kupno 116,65); Londyn 26,23 (sprzedaż 26,36, kupno 26,10); Nowy Jork (kabel) 5,31 i jedna ósma (sprzedaż 5,34 i jedna ósma, kupno .28 i jedna ósma); Paryż 34,99 (sprzedaż 35,08, kupno 34,90); Praga 21,93 (sprzedaż 21,98, kupno 21,88) Szwajcaria 172,75 (sprzedaż 173,18, kupno 172,32); Sztokholm 135,30 (sprzedaż 135,95, kupno 134,65); Włochy 43,35 (sprzedaż 43,47, kupno 43,23); Berlin 213,20 (sprzedaż 214,20, kupno 212,20).

Obroty dewizami mniej, niż średnie. Tendencja dla dewiz niejednołita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,31; rubel złoty 4,72 i pół; dolar złoty 9,03 i jedna czwarta; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 175,00. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26,23.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożyczka budowlana 40,25; 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 63,88 — 63,50, odcinki po 500 dol. 64,88 — 64,00 (w proc.); 4 proc. państw. pożyczka premjowa dolarowa 51,00; 5 proc. konwersyjna 68,50 — 68,25; 6 proc. pożyczka dolarowa 82,25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajowego i 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego i 7 proc. oblig. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 7 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 81,00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46,50 — 46,25; 5 proc. L. Z. Warszawy 67,00; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 67,25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 57,50 — 57,25 — 58,00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51,50.

AKCJE

Bank Polski — 91,75; Węgiel — 11,25; Norbin — 33,00; Ostrowiec — 14,00; Starachowice — 33,00. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i dla akcji tendencja przeważnie słabsza. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczki z r. 1925 (Dillonowska) 91,00 — 90,50 (w proc.); 7 proc. pożyczki 72,50 (w proc.); 7 proc. pożyczki m. Warszawy (Magistrat) 70,50 (w proc.).

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 11-go września

Pszonica czerw. jara szkl. 775 gl. 18,50 — 19,00; Pszonica jednolita 742 gl. 18,50 — 19,00; Pszonica zbierana 731 gl. 18,00 — 18,50.

Zyto I standart 700 gl. 12,25 — 12,50; Zyto II standart 678 gl. 12,00 — 12,25; Owies I st. (niezadecyz.) 497 gl. 15,50 — 16,00; Owies II st. (lekkie zadecyz.) 468 gl. 15,00 — 15,50; Owies II st. (zadecyz.) 438 gl. 14,50 — 15,00; Jęczmień brow. —; Jęczmień 679-673 gl. 14,50 — 15,00; Jęczmień 649 gl. 14,25 — 14,50; Jęczmień 620,5 gl. 13,50 — 14,00; Groch polny 23,00 — 25,00; Groch Victorja 30,00 — 33,00; Wyka — — —; Peluska — — —; Seradela podwójnie czyszczona —; Łubin niebieski — — —; Łubin żółty — — —; Rzepak i rzepik zimowy z work. 35,00 — 36,00; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniane basis 90 proc. 32,00 — 33,00; Mak niebieski 46,00 — 48,00; Ziemiaki jadalne — — —; Mąka pszenna gat. I-A 0,20 proc. 31,00 — 33,00; Mąka pszen gat. I-B 0 — 45 proc. 29,00 — 31,00; I-C 0 — 55 proc. 27,00 — 29,00; I — D 0 — 60 proc. 25,00 — 27,00; I-E 0 — 65 proc. 23,00 — 25,00; II-B 20 — 65 proc. 22,00 — 24,00; II-D 45 — 65 proc. 21,00 — 22,00; II-E 55 — 65 proc. 20,00 — 21,00; II-G 60 — 65 proc. 19,00 — 20,00; III-A 65 — 75 proc. 14,00 — 15,00; Mąka żytnia I gat. 0 — 35 proc. 21,00 — 22,00; I gat. 0 — 65 proc. 20,00 — 21,00; II gat. 16,00 — 17,00; razowa 16,00 — 17,00; poślednia 10,50 — 11,00; Otręby pszenne grube przem. std. 9,50 — 10,00; Otręby pszenne średnie przem. stand. 9,00 — 9,50; Otręby pszenne mialkie 9,00 — 9,50; Otręby żytnie 8,00 — 8,50; Kuchy lniane 16,50 — 17,00; Kuchy rzepakowe 12,50 — 13,00; Kuchy słonecznikowe — — —; Śruta sojowa 45 proc. 20,50 — 21,00.

Ogólny obrót 2412 ton, w tem żyta 245 ton. Usposobienie stałe.

Uwaga: Ceny grochu, maku, maki i sruły sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem

Fałszywe wiadomości

W związku z zatargiem włosko - abisyńskim pojawiają się ostatnio w prasie polskiej i zagranicznej wiadomości o poważnych rzekomo dostawach i zamówieniach, uzyskanych przez firmy polskie.

Pogłoski te dały podstawy do snucia przewidywań na temat ożywienia sytuacji gospodarczej w kraju.

Państwowy Instytut Ekspertowy stwierdza, że wszystkie te wiadomości nie opierają się na faktach konkretnych, gdyż otrzymane przez niektóre firmy polskie zapytania oraz ewentualne toczące się pertraktacje — nie przekraczają toku

normalnych interesów eksportowych; pozatem żadne transakcje nie zostały dotąd sfinalizowane.

Instytut przestrzega przed wysnuwaniem z wiadomości prasowych wniosku, iż zatarg abisyński - włoski stwarza wyjątkowe i dające się konkretnie ocenić możliwości dla polskiego eksportu. Powstałe na tem tle nastroje wpływać mogą ujemnie na kształtowanie się rynków towarowych w eksporcie, utrudniając temsamem bieg normalnych transakcji wywozowych.

Pogłoski o dewaluacji korony

zostały obalone przez ministra skarbu Czechosłowacji

Minister skarbu Czechosłowacji, zwiędając Targi Praskie, wygłosił przemówienie, w którym poruszył również sprawę dewaluacji korony czeskosłowackiej. Minister Trapl twierdzi, że przeprowadzona dewaluacja waluty czeskiej przyniosła krajowi korzyści, jakie tylko mogła przynieść. Minister skarbu przeciwstawiał się jednak możliwości dewaluacji; dalszej waluty czeskosłowackiej, twierdząc, że nie przyczyniłaby się ona do

zwiększenia eksportu, ani też nie mogłaby w żadnej mierze powstrzymać rosnącej fali zwyżkowej cen na rynku krajowym. W dalszym ciągu mówca zapowiedział przeprowadzenie ogólnego obniżenia stopy procentowej.

Przemówienie ministra skarbu Czechosłowacji stanowi oficjalne zaprzeczenie pogłosek, jakoby w Czechosłowacji miała nastąpić nowa dewaluacja korony czeskiej.

O równowagę bilansu handlowego między Japonią a Stanami Zjednoczonymi

Z Tokio podają, iż rada główna przemysłu bawełnianego na zebraniu odbytem w Osaka, powzięła jednomyślnie uchwałę zwrócenia się do rządu z postulatem podjęcia przezeń kroków w celu zrównowżenia bilansu handlowego między St. Zjedn. i Japonią, zamykającego się saldem dodatnim na rzecz U. S. A. w wysokości 400 milionów jen rocznie. Uchwała ta pozostaje w związku z wiadomością, ogłoszoną przez prasę, iż komisja taryfowa St. Zjedn. zaleciła swemu

rządowi podjęcie starań w kierunku nakłonienia Japonii do dobrowolnego ograniczenia wywozu artykułów bawełnianych na rynek amerykański.

Jak widać, stanowiska Japonii i St. Zjedn. są zupełnie sprzeczne w tej sprawie. Nie jest wykluczone, że w dalszym rozwoju wypadków sprzeczność ta może doprowadzić do zaostrożenia stosunków między temi dwoma krajami na odcinku polityki handlowej.

Zawraca z dotychczasowej drogi czeskosłowacka polityka gospodarcza

„Moravsko Slezky Denik” donosi, że deficyt w preliminarzu budżetowym Czechosłowacji na r. 1936 udao się rządowi po wielkich wysiłkach zredukować do sumy 1.100 milj. koron czeskich.

„Ceske Slovo” donosi, że gubernator Czechosłowackiego Banku Narodowego dr. Engliš opracował plan uzdrowienia budżetu czeskosłowackiego, oparty na zasadzie zawrócenia z dotychczasowej drogi i zastoso-

wanie procesu deflacyjnego. Plan ten według dziennika przewiduje zaniechanie subwencjonowania „gospodarki państwowej”, odstąpienie od zasady „gospodarstwa planowego” na rzecz prywatnej inicjatywy, zmniejszenie obciążenia podatkowego, usunięcie kobiet z pracy w urzędach oraz zorganizowanie obozów pracy dla bezrobotnej inteligencji.

45)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

Jerzy rozglądał się. Zdawało mu się, że słyszał głos. Nie. To tylko pies szczekał w oddali, tylko walc cicho zawodził, tylko ptaki szeleściły na drzewach i tylko Plummer zapewniał, że jeśli Maud dlatego mu odmawia, gdyż słyszała o zerwaniu przez niego obietnicy małżeństwa przed paru laty, to on może zaręczyć, że więcej przeciw niemu zgrzeszono niż on sam zgrzeszył i że owa dziewczyna nie zrozumiała jego zamiarów.

— Psst. Hej panie!

Stanowczo słyszał głos. Głos ten przychodził od góry. Czyżby to był głos anioła? Nie. To Albert go wołał. Chłopiec wychylił się z okna, położonego o jakie sześć stóp wyżej. Jerzy, którego oczy już nawykły do ciemności, spostrzegł, że Albert gęstykulował, jakby mu chciał przesaść jakąś wiadomość. Wówczas spojrzawszy w bok, zobaczył coś, co wyglądało na rodzaj sznura wiszącego przy ścianie. Chwytał go. Nie był to właściwie sznur ale prześcieradło, skręcone i powiązane w węzły.

Zgóry spłynął ochryply szept.

— Spoglądaj pan żywo!

Nie co innego, pragnął czynić Jerzy przez lat jeszcze co najmniej pięćdziesiąt i zdawało mu się, gdy tak stał w bladym świetle gwiazd i obejmował dłonią lichą materję lnianą, że gdyby zawiesił sto osmdziesiąt funtów swoich kości i mięśni na jej koń-

cu ponad ciemną czelusią za balkonem, to spoglądać będzie tylko około pięciu sekund, a potem Bóg jeden wie, co się stanie. Znał on dobrze węzlaste prześcieradła. Czytał że sto opowiadań, w których bohaterowie i bohaterki, osoby z fars i nawet przestępcy dokonywali z ich pomocą różnego rodzaju czynów lekkomyślnych. Przykłady te nie wlewały w jego serce wielkiej otuchy. Co innego czytać o ludziach, którzy takie głupie rzeczy robią, a zupełnie co innego wykonywać je samemu. Pociągnął za prześcieradło Alberta tak sobie, dla próby.

(Nazywamy je prześcieradłem Alberta tylko dla wygody. W rzeczywistości było to prześcieradło Reggie Bynga. I kiedy Reggie we wczesnych godzinach porannych wrócił do swego pokoju i znalazł prześcieradło zamienione na serję węzłów, powziął przekonanie — będąc sobie prostym, dobrodusznym młodzieńcem, że to jego serdeczny przyjaciel Jack Ferris, który przyjechał z Londynu, aby odwiedzić lorda Belpheru w krytycznym dniu jego pełnoletności, sprawił mu tego figla. Wobec tego on skolei wylał dzbanek wody na łóżko Jacka. Takie to jest życie. Jedną długą kolejnościami nieporozumień i czynów porywczych i nic więcej.)

Albert się niecierpliwił. Był on w pozycji wielkiego generała, który opracował wspinały plan strategiczny i nie może teraz skłonić armiji, by go wykonała. Inni chłopcy, zobaczywszy Plummera wchodzącego do pokoju, stwierdzili następnie przez podsłuchiwanie pod drzwiami, że Jerzy gdzieś się ukrył i wywnioskowawszy, że musi się znajdować na balkonie, byłiby w wielkim kłopotcie, jak dalej prowadzić akcję. Albert nie był do nich podobny. Wpaść do pokoju Reggie Bynga, zerwać jego prześcieradło, przywiązać je do nogi od łóżka, skręcić szereg węzłów i rzucić je przez okno, — to wszystko zajęło Albertowi około trzy minuty czasu.

Wykonał on swoją część akcji szybko i bez trudności. I teraz oto Jerzy, który nie miał nic do zrobienia jak tylko wspiąć się wgórze po prześcieradle, narzął przez swą zwłokę na niebezpieczeństwo całego plan. Albert zirytowany szarpnął prześcieradłem.

Nie mógł zrobić nic gorszego. Jerzy już się prawie zdecydował spróbować szczęścia, gdy prześcieradło jakby jaka żywa rzecz wyrwało się z jego pięści. Na myśl, co mogłoby go spaść, gdyby mu się to przytrafiło w powietrzu, oblał się zimnym potem. Cofnął się o krok i usiadł na poręczy balkonu.

— Psst — szepnął znowu Albert.

— Nic nie przyjdzie z tego „Psst” — odparł Jerzy przyciszonym głosem, w którym brzmiała nuta niechęci. „Ja także mógłbym mówić „Psst”. Każdy głupiec może powiedzieć „Psst”. Uważał, że Albert wychylający się z okna i mówiący „Psst”, nie zdaje sobie sprawy z istoty problemu.

I prawdopodobnie siedziałby tak dalej na poręczy balkonu, spoglądając na prześcieradło z chłodną niechęcią, gdyby nie został pchnięty do czynu przez Plummera. Ten skończył właśnie swoje oświadczenia. Powiedział wszystko, co każdy mężczyzna mógłby powiedzieć, niektóre rzeczy nawet dwa razy. I został odpalony. Werdykt zapadł. Nie będą dzwonić dzwony na ślub Plummera.

— Chciałbym, rzekł Plummer chmurnie — i słowa jego uderzyły jak dzwon w uszy Jerzego — chciałbym odetchnąć trochę świeżem powietrzem.

Jerzy zeskokzył z poręczy jak przestraszony konik polny. Jeśli Plummer szukał świeżego powietrza, to znaczy, że wyjdzie za chwilę na balkon. Pozostawała mu tylko jedna rzecz do zrobienia. Oznaczyła ona może przedwczesne zakończenie obiecującej kariery, ale nie mógł się dłużej wahać.

(d. c. n.)

Zwycięska walka ze skutkami kalectwa

Z upośledzonych— jednostki pełnowartościowe

Na skraju puszczy Kampinowskiej leży niewielkie osiedle pod nazwą Laski-Różana.

W 1921 roku na pięciu morgowym kawałku ziemi zaczęły powstawać domki, jeden po drugim. Dziś, po 14 latach, jest tych domów 11 i rozmieszczone są na obszarze 35 ha. Tworzą one zupełnie odrębną, zamkniętą całość. Laski możnaby nazwać kolonią niewidomych. Mieszka tam bowiem, kształcą się i pracują około 200 ociemniałych. Nie jest to jednak kolonia. Celem Lasek nie jest bowiem wyodrębnienie niewidomych. Laski, to ośrodek, który ma ułatwić reedukację ludzi pozbawionych wzroku. A do tego trzeba specjalnych metod.

W społeczeństwie naszym wciąż jeszcze pokutuje fatalny przesąd i pogląd, że niewidomy, to jednostka bezwartościowa. W ilu to wioskach i miasteczkach polskich po dziś dzień ludzie odnoszą się do ślepego, jako do osoby uciążliwej, niedołącznej? nietylko nic nie dającej, lecz osoby, która wymaga specjalnej pomocy i opieki.

Upośledzenie to kazało w dawnych czasach jeżeli nie wręcz zabijać, to najwyżej tolerować istnienie ślepców w społeczeństwie. Czasy pogańskie jednak, to nie wiek XX.

Niestety, dziś jeszcze w wieku postępu, wiele społeczności, szczególnie na polskiej wsi, traktuje niewidomego po pogańsku. W wielu wsiach mieszkają niewidomi, którzy z powodu swego kalectwa zostali usunięci poza obręb społeczeństwa.

Gdyby ci, co się tak odnoszą do niewidomych, choć jeden dzień spędzili w Laskach, zmieniliby niewątpliwie zdanie.

Pierwsza rzecz, jaka rzuca się w oczy, to nadzwyczajna swoboda, z jaką ruszają się niewidomi w Laskach. Można tam zobaczyć biegające i bawiące się na dziedzińcach dzieci od 2, 3 i 4-letnich maleństw, które mimo braku wzroku, nigdy nie depczą kwiatów lub trawników, nie przewracają się ni potykają o przeszkody — poprzez młodzież kilkunastoletnią, która zrówna swobodą i biegłością czytania, książki specjalnie tłoczone, jak zajmują się grą na instrumentach lub pracą w warsztacie sztokarskim, koszykarskim czy przy kole garncarskim, — do ludzi dorosłych wreszcie, którzy przesyłają paroletnią naukę w Laskach, mogą każdej chwili wrócić do społeczeństwa, jako pełnowartościowe jednostki.

Nie brak tam oczywiście i ludzi starszych. Ponieważ jednak zadaniem Lasek jest przygotowanie ociemniałych do samodzielnej pracy, przeważa tam młodzież i dzieci.

Co się dalej rzuca w oczy, to niezwykła sumienność w pracy. Niewidomy, skoro

już coś robi, robi to z całkowitem oddaniem się dziełu. Stąd niezwykła solidność produkowanych w tych warsztatach rzeczy.

Trzecia wreszcie rzecz, bodajże najdośćniejsza, to fakt, że ociemniały w Laskach to ludzie, w całym tego słowa znaczeniu.

Laski bowiem kształcą nietylko zawodowo, lecz wielką wagę przykładają do wyrobienia ducha i charakteru, wychodząc z założenia, że człowiek może tylko wtedy dobrze pracować i spełniać swe obowiązki, jeżeli ma odpowiednio wyrobione zasady moralne.

Laski więc to szkoła niewidomych, gdzie przygotowują się oni do życia samodzielnego.

Rzecz jasna, że konkurencja między rzemieślnikiem widzącym a niewidomym będzie zawsze nierówna. Tu jednak leży właśnie zadanie społeczeństwa, żeby rozumiały intencję Lasek, przyjmowało

niewidomych wykształconych w zakładzie, jako siły w danym fachu w niczym, albo niewiele ustępujące rzemieślnikom posiadającym wzrok.

Laski utrzymuje Opatrzność Boża. Pensjonariusze, to przeważnie ludzie ubodzy, względnie dzieci niezamożnych rodziców. Jako instytucja charytatywna, otrzymuje pewne subwencje samorządowe. Nie są one jednak ani dostateczne, ani też regularnie wpływają. Trzeba więc odwoływać się co jakiś czas do pomocy społeczeństwa, które zresztą w miarę możliwości pamięta o niewidomych i podtrzymuje zakład ofiarami pieniężnymi i w naturze.

Rok rocznie SS. Franciszkańki, które pracują nad niewidomymi, jak zresztą wszyscy ci którzy swój czas i siły poświęcają Laskom wyruszają na kwestę. Rezultaty tych zbiórek dopomagają w dużej mierze do utrzymania i rozwoju Lasek.

Nie wolno zmieniać podręczników

Bez zgody wyższych władz szkolnych

W okólniku, wystosowanym do władz szkolnych w sprawie wyboru i zmian podręczników w szkołach powszechnych, średnich ogólnokształcących oraz w seminarjach nauczycielskich, ministerstwo W. R. i O. P. ustala zasadę, iż wybór podręczników, książek pomocniczych i środków naukowych dla uczniów i szkół należy do rad pedagogicznych szkół. W szkołach powszechnych o jednym nauczycielu wybór należy do nauczyciela w szkołach powszechnych o dwu nauczycielach przeważa zdanie kierownika.

W oddziałach względnie klasach, w których obowiązywały w ubiegłym roku lub w latach poprzednich nowe programy, należy unikać jakichkolwiek zmian w

wyborze podręczników, utrzymując nadal podręczniki, używane w roku szkolnym 1934-35. Wprowadzenie na rok szkolny 1935-36 nowego podręcznika może być uzasadnione wyłącznie zupełnie wyczerpaniem używanego dotychczas podręcznika, lub usunięciem używanego dotychczas podręcznika ze spisu książek dozwolonych do użytku w szkołach.

Okólnik wiceministra Chylińskiego z naciskiem podkreśla, iż zmiana podręczników może nastąpić jedynie i wyłącznie za zgodą inspektora szkolnego, zaś w szkołach średnich ogólnokształcących jedynie za zgodą kuratora, um okręgu szkolnego. (pr)

Zredukowani

nauczyciele przeciw magistratowi

Żądają 35000 zł.

Do Wydziału I Cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło w bieżącym tygodniu powództwo 5 zredukowanych nauczycieli Gimnazjum Miejskiego na Bródnie przeciwko Gminie m. st. Warszawy o odszkodowanie. Zredukowani żądają od Gminy 35.000 zł., t. j. pełnej rocznej gaży; ponieważ zostali wypowiedzeni w końcu ubiegłego roku

szkolnego, a nie jak to zazwyczaj praktykowano na trzy miesiące naprzód w kwietniu. Zwolnieni twierdzą, że wobec rozpoczęcia roku szkolnego nie będą mogli znaleźć pracy przed jesienią r. 1936. Z podobnymi powództwami wystąpić ma jeszcze kilkudziesięciu nauczycieli zwolnionych z posad miejskich. (i)

Kilkaset osób na bruk

Komornik? Groźba runięcia?—Nie. Magistrat

Zarząd miejski m. st. Warszawy przystąpił do regulowania m. in. ul. Madalińskiego w Mokołowie. Poza obrębem linii regulacyjnej znalazły się cztery domy, z których trzy są murowane i jeden drewniany. W domach tych zamieszkuje 72 lokatorów, którzy za lokale płacili swego czasu tysiące złotych. Ogólna liczba osób zamieszkałych wynosi kilkaset. W tych dniach zarząd miejski zwrócił się do 16 komisariatu P. P., aby usunął do dnia 15 b. m. wszystkich mieszkańców tych domów, gdyż mają być w czasie najbliższym zburzone.

Słusznie władze miejskie zajmują się regulowaniem ulic, ale czy p. Starzyński zastanowił się na tem, że wyrzuci kilkaset ludzi na bruk i to w chwili, kiedy zbliża się zima. Gdzie się podzieją ludzie, pochodzący przeważnie ze sfer robotniczych. Gdzie znajdą przytułek? Wszak obowiązkiem zarządu miejskiego jest dostarczenie dachu nad głową bezdomnym,

a nie wyrzucanie rodzin robotniczych z ich pomieszczeń, zdobytych z takim trudem. (g)

Złote zęby za podatki

Jak donoszono, w jednym z miast prowincjonalnych inżynier N. zamówił złoty mostek u lekarza dentysty i dostarczył lekarzowi na ten cel odpowiedniej ilości złota. Egzekutor skarbowy, zajmując dentyście rzeczy za niezapłacone podatki, zaarrestował również przygotowany dla pacjenta złoty mostek. Dentysta odwołał się do władz skarbowych, dowodząc, że sekwestrator postąpił bezprawnie, bowiem mostek jest własnością pacjenta. / dodatku pozbawienie pacjenta protezy przynosi poważny uszczerbek jego zdrowiu. / Sprawa oparła się o ministerstwo skarbu, które niebawem zapewne wyda w tej sprawie orzeczenie.

Tragiczna śmierć cieśli

Wczoraj o godz. 14-ej min. 30, przy ul. Dobrej 6-8, na terenie budowy nowego gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego (Smulikowskiego 1) wydarzył się tragiczny wypadek. Cieśla, 55-letni Wincenty Kędziński, (Miłosna), znajdując się na dachu trzypiętrowego domu, obciął deskę na gzymsie, następnie miał ją przywiązać sznurami. W czasie tej czynności, Kędziński, stracił równowagę i spadł z dachu trzeciego piętra na deski, znajdując się na podwórze. Zaalarmowano pogotowie, które jednak stwierdziło już tylko śmierć Kędzińskiego. Na miejsce przybyły władze policyjne i budowlane, w celu przeprowadzenia śledztwa. Jak się okazało, Kędziński nie był odpowiednio zabezpieczony podczas pracy.

Koszta wyborów i sprawy sądowe

Echa niedzielnego głosowania

Okręgowe komisje wyborcze opracowały wykaz kosztów, poniesionych przy wyborach do Sejmu. Wykaz ten obejmuje wydatki kancelaryjne, jak również diety i koszty podróży służbowych. Zostaną one przedstawione przez Generalny komisariat wyborczy Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Kredyty wyasygnowane komisjom okręgowym na wydatki kancelaryjne wyniosły 104.000 zł.

W sądach starościńskich znalazły się liczne sprawy karno - administracyjne w związku z zajściami ubiegłej niedzieli. Wczoraj w starostwie Warszawa-Północ rozpatrzono pięć spraw tego rodzaju. Za napady na samochody ciężarowe, wiozące agitatorów wyborczych na Nalewkach

i Gęsie, skazano dwie osoby na kary po 1 dniu bezwzględnej aresztu, pozostałym zaś wymierzono grzywny do 20 zł. za zakłócenie spokoju publicznego. (i)

Egzaminy konkursowe na Politechnice

Przy tegorocznych zapisach kandydatów na Politechnice Warszawskiej, do egzaminów konkursowych zgłosiło się około 1.000 maturzystów. Ze względu na to, że w roku akademickim 1935-36 na Politechnikę przyjętych będzie tylko 635 słuchaczy, na wszystkich wydziałach odbędą się egzaminy konkursowe. (i)

Godziny nauki w szkołach

W ciągu całego roku szkolnego 1935-36 zastosowana będzie w szkolnictwie państwowym jednolita pora rozpoczęcia lekcji. Zarówno w porze zimowej, jak i w okresie wiosennym nauka w gimnazjach państwowych rozpoczynać się będzie o godz. 8-ej rano. Kuratorja szkolne pozostawiły natomiast wolną rękę dyrekcjom szkół prywatnych co do ewentualnego przesunięcia pory rozpoczęcia lekcji o pół godziny.

Egzaminy w Akademii Stomatologicznej

Egzamin kwalifikacyjny dla kandydatów, ubiegających się o przyjęcie na studia do Akademii Stomatologicznej w Warszawie, odbędzie się we wtorek dnia 24 września r. b. o godz. 8 rano w Anatomicum, ul. Chałubińskiego 5.

Poczta na lotnisku mokotowskim

Na terenie lotniska mokotowskiego uruchomiony będzie w okresie międzynarodowych zawodów balonowych od 13-16 b. m. oddział pocztowo - telegraficzny u. p. „Warszawa 31”. Oddział ten czynny będzie we wszystkich działach służby nadawczej i w dziale „poste-restante”.

Ponadto w dniach 14 i 15 b. m. czynna będzie na terenie lotniska poczta peronowa, obsługiwana przez dwóch pracowników pocztowych. (pr)

Żydowskie księgi stanu cywilnego

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało nowy okólnik o prowadzeniu ksiąg stanu cywilnego ludności żydowskiej. Wyciągi z ksiąg metrykalnych i ślubów, sporządzane przez rabinów muszą być uwiarytelniane przez starostwa. Od decyzji starostw uzależnionem jest również wciągnięcie do ksiąg późniejszych zgłoszeń urodzeń. (i)

Tabela wygranych Loterii Państwowej

(Tabela nieurzędowa).

Wczoraj w piątym dniu ciągnięcia 4 klasy 33-ej Polskiej Loterii Państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Zł. 100.000 na nr. 70028
Zł. 50.000 na nr. 115045
Zł. 20.000 na nr. 109986
Zł. 10.000 na nr. 153558
Zł. 5.000 na nr. nr.: 33676 104417
Zł. 2.000 na nr. nr.: 8680 14224 21919 37489
41323 42954 56268 67971 73117 83976 89581
90433 102615 107 216 124800 12656 141495
146243 146006 146789 149449
Zł. 1.000 na nr. nr.: 3587 3863 9706 17872
19541 20563 21316 22816 24313 32115 33566
38230 59908 69628 73364 85658 88407 88531
94268 96028 103912 111338 119909 122667
124894 126001 131874 135736 136665 139331
144326 144 537 147693 151630 152579
166831 168038 170458 172927 173574 176397
183711.

Nowa obniżka płac?

Zamierzone wypowiedzenie umowy w przedsiębiorstwach miejskich

Po, krążących dotąd pogłoskach o zamierzonym obniżeniu pensji urzędniczych w urzędach państwowych, zaczyna się teraz mówić o redukcji uposażeń pracowników miejskich.

Jedną z agencji informacyjnych (P. A. S.) donosi:

Pomimo zawarcia r. b. nowych umów zbiorowych w Gazowni, Tramwajach, Wodociągach i t. p. przedsiębiorstwach miejskich, otrzymaliśmy wiadomość, że jeszcze na jesieni roku bieżącego Zarząd

Miasta zamierza wypowiedzieć te umowy.

Wypowiedzenie to ma mieć na celu zmianę dotychczasowych warunków zrównania ich całkowicie z płacami pracowników fizycznych i urzędników przedsiębiorstw państwowych.

Ponadto ulec ma również zmianie statut emerytalny pracowników samorządu stołecznego, w kierunku przedłużenia czasokresu wysługi emerytalnej. (pr)

Plantacje tytoniu na Marszałkowskiej

Niedawno prasa donosiła o wykryciu kilku plantacji tytoniu na terenie powiatu warszawskiego. Niktby jednak nie przypuszczał, że również w granicach Wielkiej Warszawy mogą istnieć tego rodzaju, zabronione przez ustawę, hodowle kwiatu tytoniowego. A jednak tak jest. Mianowicie, urzędnicy Brygady Kontroli Skarbowej w Warszawie wykryli ostatnio większą ilość plantacji, z których niektóre były prowadzone na większą skalę. Tak więc wykryto plantacje przy ul. Marszałkowskiej Nr. 13, u niejakiego Józefa Szylinga, u Kazimiery Kobuszewskiej, przy ul. Radzywiłłowskiej 80, przy ul. Bemą 49 u Michała Pazerzkiego, przy ul. Grochowskiej 139 u Bronisławy Wasilewskiej wykryto wielką plantację z 500 krzewów. Następnie wykryto nielegalne plantacje tytoniu u Marji Kędzińskiej przy ul. Wasielskiej Nr. 22, u Gawalkiewicza Józefa przy ul. Telespolskiej 33, u Grzędzińskiego Jana, przy ul. Księcia Ziemowita Nr. 30.

Konkurs i wystawa prasy zawodowej

Rozpocznie się w poniedziałek w Warszawie

W poniedziałek, 16 b. m., o godz. 10 min. 30, w sali rady miejskiej w Warszawie, nastąpi uroczyste otwarcie VIII-go, Kongresu Federacji Międzynarodowej prasy technicznej i zawodowej, zorganizowanego przez Związek polskich czasopism technicznych i zawodowych. W roku bieżącym Federacja międzynarodowa, grupująca czasopisma 14-tu państw, obchodzi 10-lecie swego istnienia. Prezesem jej jest obecnie przedstawiciel Polski, p. inż. Aleksander Pawłowski, a język polski jest jednym z oficjalnych języków Federacji.

W związku z kongresem zostanie otwarta międzynarodowa wystawa prasy

technicznej i zawodowej. Wystawa ta odbędzie się w gmachu Politechniki i trwać będzie od dnia 15 do 22 września włącznie. Da ona możliwość zapoznania szerszych warstw publiczności z dotychczasowym stanem czasopism periodycznych technicznych i ogólnie - gospodarczych zarówno u nas w kraju, jak i zagranicą.

Udział w kongresie zapowiadają się licznie, bo spodziewane jest przybycie przeszło 100 delegatów, w tem ponad 50 z zagranicy. Program kongresu przewiduje, poza obradami, szereg wycieczek po Polsce.

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA.

Pogoda słoneczna. Rankiem miejscami mgły. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

DYZURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Apteka Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, Apteka Wysockiego — Wielka 3, Apteka Augustowskiego — Kijowska 2.

Z MIASTA.

— Powrót garnizonu z ćwiczeń wojskowych. W dniu 12 bm. o godz. 14-ej oddziały garnizonu wileńskiego powróciły z manewrów jesienicznych. Już na długo przed godziną 14-tą na placu przed kościołem św. Kazimierza mimo ulewny deszcz zgromadziły się liczne rzesze publiczności wileńskiej z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych na czele. Wkraczającym oddziałom zebrani zgłoszili owoce powitania. W imieniu Wilna krótkim przemówieniem przywitał gen. Skwarczyński oraz wojska stojące pod jego dowództwem dyrektor Polskiego Białego Krzyża Dobrzeńcecki. W odpowiedzi wojsko powitało zebranych okrzykami „niech żyje Wilno”. Wilnianki oraz młodzież szkolna obrzuciły wkraczające oddziały kwiatami. Kwiaty także rzucano na maszerujące oddziały z balkonów i okien.

— Wyłączenie prądu. Wydział Elektryczny powiadamia, że z powodu niezbędnych robót na sieci kablowej dn. 14.IX 35 r. od godz. 8 do 14 — prąd zostanie wyłączony na nast. ulicach: Sadowej, Kwiatowej, Szopena, Stefańskiej, Kwaszelnej i Żawalnej od Kolejowej do Nr. 33.

— Oblawa na pokątnych doradców. W rejonie sądów dokonano oblawy na pokątnych doradców i różnych macherów kręcących się w pobliżu gmachu sądowego. Zatrzymano kilka osób, których skierowano do dyspozycji władz. (h)

— Wilja wzbiera. Skutkiem trwających od kilku dni ulewnych deszczów poziom wody na rzekach Wileńszczyzny znacznie się podniósł. W Wilnie z powodu przyboru wody na Wilji zachodzi możliwość przetrwania robót regulacyjnych.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Lustracja rzeźni miejskiej. Z polecenia władz miejskich komisja sanitarna zlustrowała rzeźnię miejską, zapoznając się z warunkami higienicznymi w poszczególnych działach gospodarki rzeźni. Od czasu wydania nowych zarządzeń sanitarnych na rzeźni miejskiej warunki higieniczne znacznie uległy poprawie. Nie zdarzają się już wypadki waleśniania się szczurów i myszy po salach, oraz mięso pochodzące z uboju znajduje się w higienicznych chłodniach. Poza tym ubikacje są czyste i wzorowo utrzymane. (h)

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Wpisy na Studja wychowania Fizycznego U. J. w Krakowie. Dyrekcja przypomina, że podania o przyjęcie na I rok przyjmuje tylko do dnia 18 września br.

Blisze informacje udziela Sekretarjat Studium Kraków ul. Zwierzyńceka 26 I p.

— Z Akademii Stomatologicznej w Warszawie. Egzamin kwalifikacyjny dla kandydatów, ubiegających się o przyjęcie na studia do Akademii Stomatologicznej w Warszawie, odbędzie się we wtorek dnia 24 września r. o godz. 8 rano w Anatomium, ul. Chałubińskiego 5.

SPRAWY PODATKOWE.

— Zakończenie prac przy wymiarze podatku dochodowego. Urzędy Skarbowe Wileńskiej Izby Skarbowej w bm. zakończoną ostatecznie prace przy wymiarze podatku dochodowego na 1935 r.

Płatnicy, którzy otrzymali nakazy w sierpniu winni uiścić podatek dochodowy do 15. bm. Wszyscy natomiast płatnicy, którzy otrzymają nakazy do 15. bm. w terminie 14 dniowym od dnia otrzymania. Odwołania składać można w terminie 30 dniowym. (h)

PRZEMYSŁ I HANDEL.

— Strajk rękawiczników. W dniu wczorajszym wybuchł strajk rękawiczników na terenie całego miasta. Strajkuje przeszło 200 osób.

Związek rękawiczników, który ogłosił strajk postawił pracodawcom szereg wymagań ekonomicznych, zmierzających ku polepszeniu warunków pracy i płacy ludzi, zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu.

RÓŻNE.

— Futra sowieckie w Wilnie. Jedną z poważniejszych chrześcijańskich firm w Wilnie „Włodzimierz Pikiel” przy ul. Wielkiej 7, tel. 11-55 na sezon obecny otrzymała w wielkim wyborze: lisy srebrne, lisy krzyżaki, lisy syberyjskie, karakakuty bucharskie, aceloty, żrebaki, fokki, wydry i sprzedaje takowe po niebywale niskich cenach, posiadające bezpośredni import z miejsca pochodzenia. Powyższa firma została również zaopatrzona na sezon jesiennozimowy w ostatnie nowości materiałów damskich i męskich.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— Kary administracyjne. Starosta grodzki ukarał w trybie administracyjnym grzywną w wysokości zł. 50 z zamianą na 10 dni aresztu Abrama Arkona (Belmont 12) za znęcanie się nad chorym koniem. Poza tym starosta ukarał wysokimi grzywnami kilku handlujących nieostemplowanym mięsem.

KRONIKA POLICYJNA.

— Morderstwo. W nocy z 11 na 12 sm. na łące należącej do Pimonowa (ul. Popławska) znaleziono zwłoki Julii Kosteckiej, bez stałego miejsca zamieszkania. Powierzchnowe oględziny wykazały, że Kosteczka została uderzona twardym narzędziem w okolicę czaszki.

— Kradzież 40 zł. Na szkodę Zofii Baranowskiej, zam. przy ul. Beliny 11, skradziono torebkę damską z zawartością 40 zł. Sprawcy kradzieży narazie nie ujawniono.

— Pobicie. Jerzy Romanow l. 30, ul. Wojtowska 4), handlarz z zawodu pobity został dotkliwie przez nieznaną osobnik. Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanemu pogotowie ratunkowe.

WYPADKI.

— Przejechany przez dorożkę. Na ul. Kolejowej został przejechany przez dorożkę przechodzący przez jezdnię 80-cio letni Lejba Kimełger, zam. przy N. Subocz 6. Dorożkarz po wypadku zbiegł. Poszkodowanego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

— Zamachy samobójcze. Jaszkul Wincenty l. 55, zażył wczoraj w celu samobójczym 10 tabletek luminalu. Wezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe odwiezło go do szpitala św. Jakóba. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

— Józef Zajfert l. 40 zawodowo żebrak zatrul się spirytusem skażonym. Odwieziono go do szpitala św. Jakóba. Ponieważ jest on nałogowym pijakiem zachodzi przypuszczenie, iż denaturat był przez niego użyty zamiast wódki.

— Karambol przy ul. Gdańskiej. Przy ul. Gdańskiej samochód ciężarowy Nr. 14367 najechał na dorożkę konną Nr. 263 z dwoma pasażerami, którzy zostali razem z dorożką przewróceni na bruk. Uszkodzeń cielesnych nie zanotowano.

— Zaginięcie. Do policji wpłynął mel-

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, o godz. 8-ej wiecz. komedia Irving'a Kaye Davis'a „Wszystkie prawa zastrzeżone”. W roli głównej Mariusz Maszyński gościnnie występujący, mając za partnerkę E. Wiczorkowską, pozyskaną na stałe. Ceny miejskie zwyczajne.

— Rozpoczęcie sezonu 1935/36. Pod kier. reż. Wł. Czengerego odbywają się już próby z inauguracyjnej komedii Fredry „Damy i Huzary”. Damy i Huzary otrzymują dobrą obsadę i całkowicie nową stylową oprawę dekoracyjno-kostjumową.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dzisiejsza premiera. Jedną z najpiękniejszych op. Lehara „Skowronek” wchodzi dziś na repertuar teatru „Lutnia”. Romantyczna ta operetka o pełnych czaru, poezji, melodjach znajdzie godnych wykonawców w osobach: Bestani, Nochowiczówny, Zayendy, Wyrwicz-Wichrowskiego, Szczawińskiego i Tarzańskiego. Balet w układzie Ciesielskiego z udziałem Martówny. Reżyserja Fatrzkańskiego. Dekoracje Makojnika. Orkiestra pod batutą Wilińskiego. Zainteresowanie premierą — wielkie. Początek o godz. 8 min. 15 wiecz.

— Jedyny koncert chóru Dana. Po tryumfach zagranicą, przybywa do nas na jeden koncert sławny już dziś w całej Europie Chór Dana, który da swój koncert w „Lutni” 17 b. m. w najbliższy wtorek.

Z za kotar studjo.

Chwilka pytań dla dzieci starszych. Dział dziecięcy wznawia po przerwie wakacyjnej „Chwilki pytań” dla dzieci starszych. Pogadanki te, niezwykle interesujące redagowane przez p. Wacława Frenkla, będą nadawane stale co drugi i czwarty piątek każdego miesiąca o godz. 16.45. Wiadomość ta ucieszy niewątpliwie młodych przyjaciele „Chwilki pytań”, którzy zaspęniają ją pytaniami.

„Na froncie walki ze śmiercią”. Walka z drobnoustrojami, niszczącymi nasz organizm jest trudna i niebezpieczna. Nauka polska nie pozostaje w niej w tyle i przyczynia się wydatnie do zwalczania małego a tak groźnego wroga. Pracuje na tym froncie Państwowy Zakład Higjenu.

O pracy oddziału diagnostycznego Państwowego Zakładu Higjenu poinformuje radioluchacz p. Józef Szpecht w swym repertożu pt. „Na froncie walki ze śmiercią”, który nadany zostanie w piątek, dnia 13 września o godz. 17.00.

Lekkie piosenki.

Audycje lekkie należą do bardzo przyjemnych a nieraz i pożytecznych rozrywek radioluchacza. W dobrym wykonaniu, o dobrym doborze repertuaru, który zatrzymuje swoją lekką charakter, posiada jednakowoż wysoką wartość artystyczną, cieszą się audycje tego rodzaju prawdziwą sympatią szerokiego kół publiczności i melomanów. Dlatego chętnie posłuchamy lekkich piosenek, w transmisji z Krakowa, w wy-

dunek o zaginięciu niejakiego Czesława Leskiego, sam. przy ul. Dominikańskiej 4, który przed kilku dniami wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

konaniu Henryka Szyfmana i Kazimierza Meyerholda dnia 13.IX o godz. 17.20.

Piątkowy koncert symfoniczny.

Szczególnie interesujący program obejmie koncert symfoniczny orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga. Mianowicie: Couperina koncert w stylu teatralnym w opracowaniu Cortol'a jako pierwsze wykonanie tego dzieła w Polskim Radju. Dzieło to utrzymane w stylu swego czasu, stylu „galante” należy do kompozycji przeznaczonych na niewielką orkiestrę, kompozycji pomyślanych w duchu szlachetnej rozrywki towarzyskiej, niż do wykonywania na efektywnej i wielkiej sali koncertowej. W formie swej usiłuje dzieło to naśladować operę (arje i balety), stąd jego nazwa.

Następnie suitę Gluck'a, w opracowaniu Motilla. Gluck znany przedewszystkiem jako wielki reformator operowy skomponował szereg dzieł instrumentalnych i baletów. Również Mozart, działający głównie w Paryżu, należy do najwybitniejszych kompozytorów wieku XVIII-go i jako taki wywarł ogromny wpływ na następne pokolenia muzyczne, a nawet na swych rówieśników. W tymże samym koncercie usłyszymy suitę orkiestrową czolowego kompozytora doby współczesnej Igra Strawińskiego, niesłychanie ważnego dla ukształtowania obecnie nurtujących muzykę kierunków, kompozytora, który, o ile to możliwe powie, będzie jako jeden z pierwszych do historii muzyki. Solistą koncertu będzie znakomity skrzypek Bronisław Gimpel, który wykona popularną a nadzwyczaj techniczną, mimo ogromnych trudności skrzypcowy Czajkowskiego D-dur.

Koncert ten nadany zostanie w piątek, dnia 13.IX, o godz. 21.15.

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 13 września 1935 r.
6.30: Pieśń. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Gielda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 11.57: Czas i Hujnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Na progu roku szkolnego — audycja dla szkół. 12.40: Koncert. 13.25: Chwilka dla kobiet. 13.30: Z rynku pracy. 13.35: Płyty. 15.15: Codzienny odcinek powieściowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Płyty. 16.00: Pogadanka dla chorych w opr. ks. kapelana Michała Reksa. 16.15: Koncert. 16.45: Chwilka życzeń (dla dzieci starszych). 17.00: Na froncie walki ze śmiercią. 17.15: Minuta poezji. 17.20: Lekkie piosenki w wykonaniu Henryka Szyfmana i Kazimierza Meyerholda. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Koncert. 18.40: Płyty. 19.00: Ze spraw litewskich. 19.10: Prudiszcz — nowe źródło oświaty — pogadanka. 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad sportowe. 19.30: Aktualny monolog. 20.00: Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami. 20.10: Muzyka lekka. 20.40: Uczestnicy międzynarodowych zawodów o puchar Gordon-Benneta przed mikrofonem. 21.00: Dziennik wieczorny. 21.10: Obrazy z Polski współczesnej. 21.15: Koncert. 22.30 Transm. Międzynarodowego meczu tenisowego Polska — Jugosławia. 23.00: Podróż po Europie — Audycja muzyczna.

Najpotężniejszą REWELACJĄ SEZONU

SEQUOIA

Już wkrótce! Ścisłejsze szczegóły nastąpią.

Wkrótce rewelacja, IWAN MOZŻUCHIN w najnowszym arcydziele

„NOC KARNAWAŁOWA”

Dziś Wielki film erotyczny odsłaniający tajniki serca Kobiecy p. t. Claudette Colbert, Joan Bennet, Charles Boyer, Nad program: Kolorowa atrakcja oraz aktualja.

„Urojony Świat”

Dzisiaj film dla wszystkich!

PAN Schirley Temple

Jako MAŁY PUŁKOWNIK.

Nadprogram: Czuły dodatek muzyczny rysunkowy oraz najnowszy „Fox” i „Pet”

Na wszystkie seanse Balkon 25 gr. Parter 54 gr. Wielki niebywały podwójny program ulubieniec wszystkich

CASINO Clark Gable

Jedna i jedyna **GRETA GARBO** czarna Myrna Loy oraz William Powell w pierwszym prawdziwym filmie, Ilustr. życie okrutnego miasta p. t.

„Wielki Gracz”

trzymającym widza w najwyższym napięciu i „ZUZANNA LENOX”

DARMO DAJEMY

50 NAJLEPSZYCH PRZEPISÓW

do konserwowania owoców, jarzyn, grzybów etc. przy zakupie gwarantowanych słoików do zapraw

„Irena” i „Irena-Patent”

Zadać we wszystkich sklepach. Skład fabryczny na województwo północno-wschodnie

D/H. „T. ODYNEC”

wl. I. MALICKA, Wilno, ul. Wielka 19, tel. 4-24. Poszukujemy przedstawicieli i komisantów.

SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY

WŁ. NARBUTA

właściciela apteki przy ul. Świętojańskiej, Wilno, ul. Ś-to Jańska 11. Tel. 4-72.

POLECA:

- 1) Wszelkie zioła i herbatki lecznicze.
- 2) Odżywki krajowe i zagraniczne.
- 3) Chemikalia techn. i do fotografii.
- 4) Pastyłki, sole i wody mineralne.
- 5) Sole i ekstrakty sosn. do wani.
- 6) Środki dezynfekcyjne.
- 7) Artykuły opatrunkowe i do pielęgniarstwa chorych.
- 8) Perfumeryja i kosmetyka.
- 9) Galanterja apteczna.
- 10) Artykuły gospodarstwa domowego.
- 11) Środki do walki z robactwem.
- 12) Wszystko do wyrobu win owocow.

Ceny na wszystkie towary przystępne.



W. JUREWICZ

mistrz fir. P. BURE

Poleca zegarki, zegary, budziki, oraz wyroby ze złota i srebra w dowolnej ilości i stylu. Obsługa fachowa we własnych warsztatach. CENY KONKURENCYJNE.

WILNO, UL. MICKIEWICZA 4.

W. CHARYTONOWICZ

APTECZNY D/H. MICKIEWICZA Nr. 7. Telef. 9-71.

Szczególnie poleca nasze przeboje: ogromny wybór pierwszorzędnych firm NA WAGĘ: kremy, pudry, róże, perfumy, wody kolońskie. Ceny bardzo niskie.



O. Matkiewicz

dawn. J. K. Gorzuchowski

WILNO, ZAMKOWA 9

poleca w dużym wyborze zegary i zegarki od 5 zł. wwyż oraz wykonywa wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzstwa wchodzące. Ceny dostępne.

Biurowo Pośrednictwa Pracy przy Wileńskowo-grodzińskiej Izbie Lekarskiej Ogłasza Konkurs na stanowisko lekarza pedjatra (pożądane kobieta lekarz) w Żłobku im. Marji w Wilnie. Blisze informacje oraz składanie ofert w Kancelarji Izby Lekarskiej (Wileńska 25) do dnia 27 września.

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIE 4 pokojowe z kuchnią suche, słoneczne do wynajęcia. Wileńska 10 m. 1 (Lukiszki). 3—gr.

Dwa mieszkania

4 pokojowe z wygodami do wynajęcia Sierakowskiego 3. 113—1

TANIO! PREDKO! SOLIDNIE!

wyszukuje mieszkania BIURO POSREDN. MIESZK. „Uniwersal” zostało przeniesione na ul. MICKIEWICZA 30. tel. 22-11.

Biuro przyjmujące zgłoszenia

wolnych mieszkań i pokoi umebloowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

Kupno i sprzedaż

Okazyjnie

sprzedają się w Landwarowie przy alcy Wilejskiej 2 domy, jeden nowy, drugi nieukończony na własnym placu. Szczegóły dowiedzieć się w Redakcji. 112—3

Sklep

spożywczy z całym urządzeniem sprzedam z powodu wyjazdu w dobrym punkcie. Tomasz Zana 5. 117

Perfumy wody kolońskie, przyrządy do gołenka oraz wszelka galanterja i inne towary należy nabywać tylko w chrześcijańskiej firmie

„LUDWIK” Zamkowa 12

vis a vis Skopowki

Tam wielki wybór i ceny bardzo dostępne

NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA W WILNIE

WYROB. W ZŁOTYCH, SREBRNYCH I METALOWYCH

P. f. L. PERKOWSKI i K. MALINOWSKI

ŚWIĘTOJAŃSKA 12 (mury kościoła św. Jana).

poleca:

- ARTYKUŁY KOSCIELNE: zyrandole, puszczyki, kielichy, monstrancje i t.p.
- WYROBY METALOWE: nakrycia stołowe, cukiernice i t. d.
- WYROBY ZŁOTE, SREBRNE I DROGIE KAMIEŃ.

DZIAŁ ZEGARMISTRZOWSKI

Zegary i zegarki pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych. Wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzstwa wchodzące, oraz roboty grawerackie, złocenie, srebrzenie i nielowanie. CENY BARDZO UMIARKOWANE.

NAUKA.

Bona

do 4 letniego chłopca, młoda, łagodna z dobrym rosyjskim potrzebną. Zgłaszać się z świadectwami: Zamkowa 26 m. 6 od 8—10 r. 79

POMOCY W NAUCE

w zakresie VI klas gimn. udzieli za obiad, względnie za skromne wynagrodzenie. Uprasa się o pozostawienie adresu w Adm. „Dz. Wil.” lub o zgłosz. pod adr. ul. Cicha 3 m. 2.

STUDENT

U. S. B. udziela koprecypety w zakresie gimn., specj. łacina, polski i jęz. niemiecki. Zgłoszenia: Adm. „Dz. Wil.” dla „studenta „Kojro”, ul. Trakt Batorego 13—1.

PRACA.

POTRZEBNA

ekspedjentka z dobrymi świadectwami od zaraz do sklepu spożywczego „Zdrowie”. Wileńska 26. 115

MIERNICZY

dyplomowany poszukuje pracy u mierniczych przysięgłych lub jakiegokolwiek bądź. Łaskawe oferty kierować: Prawy Żołnierzy zaulek 13 m. 3. P. Zaborowska.

KUCHARKA

uccziwa, lat średnich z dobrymi świadectwami lub do malej rodziny do wszystkiego, może doglądać chorych. Podgórna 14 m. 5 T. Malinowska. 106

BYŁY

oficer poszukuje jakiegokolwiek pracy. Łask. zgł. Adm. „Dz. Wil.” pod „Oficer” 69—3

RÓŻNE.

NAJTANIEJ

do „Dziennika Wileńskiego” i „Głosu Wil.” OGŁOSZENIA, KOMUNIKATY itp. przysyłać Biuro Ogłoszeń Stefana Grabowskiego w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82. 810—0

POSZUKUJE

wspólnika z gotówką do dobrze prosperującego sklepu farb. Jankowski ul. Św. Jańska 9.

